

# L I D E R

PROMOCJA ZDROWIA, KULTURA ZDROWOTNA I FIZYCZNA

**Numer 3. 2013 /266/**



SZKOLNY  
ZWIĄZEK  
SPORTOWY



INSTYTUT  
KARDIOLOGII

*Nie depczmy przeszłości ołtarzy, choć mamy sami doskonalsze wznieść; Na nich się jeszcze święty ogień żarzy i miłość wielka stoi tam na straży. I my winniśmy im cześć. (Adam Asnyk)*



*150 rocznica Powstania Styczniowego 1863*

*Jan Matejko Polonia*

W numerze między innymi

Zbigniew Cendrowski - Drodzy czytelnicy – człowiek niecałe zwierzę

Tadeusza Konwickiego - Myśli pospieszne

Ryszard Jeziński - Wychowywać do autoedukacji

Do Ministrów pisanie (rok 2008)

Kazimierz Denek - o pracy organicznej

Jan Maria Szymański - list do rodaków

Adam Przybysz - Cele dalekosieżne edukacji

Michał Kawecki - O Januszu Korczaku

Iwona Gawęł-Sikora - Mój głos w sprawie Pomarańczowej Księgi

Zbigniew Cendrowski - Rekomendacje

Agnieszka Walendzik-Ostrowska i Joanna Dec

Pozytywne życie - O profilaktyce HIV/AIDS dla edukatorów (rekomendacja wydawnicza)

## Spis treści

### **ZBIGNIEW CENDROWSKI**

Drodzy czytelnicy – człowiek niecałe zwierzę

**TADEUSZ KONWICKI** – wybrane myśli

### **RYSZARD JEZIEFSKI**

Nie uczyć wychowania fizycznego, a wychowywać do autoedukacyjnej aktywności fizycznej

**PISANIE DO MINISTRÓW** (rok 2008)

### **KAZIMIERZ DENEK**

Praca organiczna wciąż potrzebna

### **JAN MARIA SZYMAŃSKI**

List otwarty do rodaków

### **ADAM PRZYBYSZ**

W szkole nie chodzi tylko o cele doraźne, ale o cele dalekosiężne

### **MICHAŁ JÓZEF KAWECKI**

Janusza Korczaka pedagogika autorska

### **IWINA GAWEL SIKORA**

Mój głos w sprawie Pomarańczowej Księgi

### **ZBIGNIEW CENDROWSKI**

Rekomendacje ( Laine,  
Koper, Walendzik - Ostrowska, Dec.)

### **AGNIESZKA WALENDZIK- OSTROWSKA I JOANNA DEC**

Pozytywne życie - O profilaktyce  
HIV/AIDS dla edukatorów  
(rekomendacja wydawnicza)

## Tadeusza Konwickiego Myśli pospieszne wybrane z książki „W Pośpiechu”

1. Jest coś okrutnie miłego w obserwacji czyjegoś niepowodzenia.
2. Całe nasze dzieje, ten cały nasz byt to wciąż tylko mordowanie się, cały czas tragedie... Ile milionów ludzi zostało w imię religii wyrżniętych.
3. Nasz gatunek będzie trwał dopóki będą funkcjonowały : instynkt przetrwania, instynkt doboru naturalnego i prawo ewolucji.
4. Z ekonomią jest tak jak z meteorologią – meteorologia nie ma wpływu na pogodę i tak samo ekonomia nie ma wpływu na ekonomię.
5. Być zapomnianym też jest przyjemnie.
6. Można o nim powiedzieć, że jest skromny i ma po temu powody.
7. Starość jest w złym guście
8. Niezbyt mądra medycyna zajęła się przedłużaniem życia ...Teraz się trochę zreflektowała, że dobrze, ale co robić z tymi starymi ludźmi. Dobre intencje nagle się obracają w kłopotliwe sytuacje.
9. Naczytałem się takich książek.. sto miliardów wszechświatów, na naszym świecie sto miliardów galaktyk. Co mi to daje ? Że mi się wszystkiego odechciewa.
10. Nigdy nie zrozumiemy, co znaczy to wszystko, w czym żyjemy, dlaczego to jest, skąd się wzięło. Gdzie istniejemy, Po co istniejemy. Co oznacza słowo Bóg. Bo gdybyśmy to poznali to byłby koniec świata.

Drodzy czytelnicy



Zniechęceni każdą daremną próbą zasygnalizowania, że to wszystko co się dzieje w kulturze fizycznej nie idzie w dobrym kierunku podajemy się prymitywnemu „ale ogólnie nie jest źle”, i poprzestajemy na „klamkowaniu” u władzy, która „dyvide et impera”. Ta cały swój wysiłek kieruje na sukcesy sportowe tu upatrując spektakularnie swą największą powinność. Nie wydaje mi się jednak, że władzę należy krytykować za brak sukcesów sportowych, ale za rzecz znacznie poważniejszą, to że państwo i jego struktury (odpowiedni resort) wyzbyło się odpowiedzialność za to, że w ogromnym tempie wzrasta nadwaga i otyłość, a jednocześnie spada aktywność fizyczna i remedialny udział wysiłku w stylu życia człowieka. Na tę okoliczność ukuto - i to jest grzech główny – fałszywą tezę, że obowiązkiem państwa jest troska o sport wyczynowy a cała reszta to sfera prywatnych zainteresowań i specyficznie pojmowanej wolności.

[www.lider.szs.pl](http://www.lider.szs.pl)

[lider3000@poczta.onet.pl](mailto:lider3000@poczta.onet.pl)

Nie kieruję tych słów krytycznych pod adresem żadnej konkretnej osoby czy opcji. Personalizowanie słów przygany wywołuje bowiem natychmiast „opcyną” reakcję i przenosi spór z merytorycznego na polityczny. Przyjęty system wartości w tej sferze i wybór celów jest bowiem produktem naszej zbiorowej społecznej wyobraźni i w działaniach obecnej władzy (tak zresztą jak i innych jej poprzedników) a zapewne też następców mamy do czynienia z odpowiedzią na powierzchowne oczekiwania.: (chleba i igrzysk).

Postęp cywilizacji wymaga obecnie innych rozwiązań, takich które udźwigną narastającą sprzeczność natura-kultura. Do powszechnej aktywności fizycznej nie skłonią społeczeństwa bynajmniej sieć tradycyjnie zaprojektowanych obiektów sportowych, stadiony, boiska, hale, i oferta uprawiania sportu (dyscypliny, konkurencje) w zorganizowanych grupach i z wykorzystaniem form treningowych wypracowanych w sporcie wyczynowym. Owszem to wszystko nie przeszkadza a nawet może pomóc, ale buduje społeczeństwo o świadomości kibica i odstrasza wszystkich którzy do takiego modelu, w którym dopasowujemy ludzi do tworzonej wizji aktywności. Do zdrowego stylu życia tak naprawdę to wszystko nie jest potrzebne.

Na pytanie o to kto jest winny jedyna słuszna odpowiedź jest : taka, że wszyscy jesteśmy winni, każdy z nas indywidualnie, społeczeństwo i jego organizacje, państwo, partie, władza, politycy, naukowcy - my społeczeństwo nienadążające za zmianami cywilizacyjnymi. Musimy stworzyć (możolnie wypracować), w oparciu o system podstawowych wartości pewien rodzaj zbiorowej mądrości i poczucia odpowiedzialności, w której najpierw uzgodniony zostanie jakiś „dekalog” i rangowość problemów w dłuższej perspektywie niż wyznaczana kadencjami politycznymi, następnie przesuniemy ciężar zarządzania z systemu politokratycznego na merytokratyczny ( i dotyczy to nie tylko kultury fizycznej), a potem wszyscy zabierzemy się do solidnej długofalowej pracy z widokami na poprawę nierychłą, ale przy słusznych założeniach konieczną. Nie czekajmy aż będzie tak, że na poprawę trzeba będzie przeznaczyć znacznie większe siły i środki niż dziś i z marnymi widokami na powodzenie.

Konieczne jest przypomnienie, że rośnie w błyskawicznym tempie zagrożenie nadwagą i otyłością, że spada również (relatywnie rzecz biorąc) sprawność fizyczna dzieci i młodzieży, że z trudem panujemy nad wzrastającą niewydolnością służby zdrowia, że za relatywnym wzrostem bezwzględnej długości życia, nie idzie „długość życia w zdrowiu” Niezrozumienie istoty tych zagrożeń może nam uniemożliwić nadążanie za negatywnymi zmianami, które sami wywołujemy.

Zbigniew Cendrowski  
Redaktor Naczelny

## Zmarł nagle Rysiek Jeziński.

Pracownik naukowy doc. dr w AWF Wrocław, doskonały znawca procesu wychowania fizycznego, wybitny metodyk, lider nauczycieli wychowania fizycznego. Wielki przyjaciel i doradca Szkolnego Związku Sportowego.

Był wymagający od innych, ale i od siebie. Nie znosił pustostów i powierzchowności, stąd nie było łatwo pozyskać Jego zaufanie i przyjaźń. Doskonale rozumiał warsztat pracy nauczyciela i wszelkie arkania metodyki.

Po stronie wielkich zysków mogę zapisać to, że przyjaźniłem się z nim tak wiele lat. Dużo z tej przyjaźni korzystałem. Był stałym konsultantem i współautorem różnych programów i działań jakie podejmowaliśmy. Kiedy mieliśmy wątpliwości zawsze padało pytanie : co na to Rysiek. A Rysiek nigdy nie odmawiał : pisał książki, podręczniki i oczywiście różne artykuły do Lidera.

Zamiast więc rozwódzić się nadmiernie (czego Rysiek nie lubił) nad Jego dokonania chciałbym przypomnieć jeden z Jego ostatnich artykułów, który nie tak dawno zamieściliśmy w naszym Liderze. Najlepiej zaświadczy on o tym jak uważnym obserwatorem życia był Ryszard. I jak trafne z tych obserwacji wyciągał wnioski.

Żegnaj Ryszardzie i do zobaczenia wkrótce. (Zbyszek Cendrowski)

A oto ten tekst Ryszarda :

Ryszard

Jeziński

Wrocław

Nie uczyć wychowania fizycznego, a wychowywać do autoedukacyjnej aktywności fizycznej

### *Wprowadzenie*

Poniższe cytaty niechaj będą podstawą rozważań, a przede wszystkim inspiracją do poszukiwania skuteczniejszych form i metod oddziaływania na dzieci i młodzież poprzez programowe zajęcia wychowania fizycznego i sportu szkolnego.

### Ogólny cel wychowawczy:

*Ukształtowanie człowieka zdolnego do podejmowania samodzielnych i odpowiedzialnych decyzji, człowieka dbającego o zdrowie, odpowiedzialnego za swój rozwój, człowieka zaangażowanego w realizację dobra.* ( Kazimierz Twardowski)

### Główne cele wychowania fizycznego

Zgadając się ze sformułowanym przez Twardowskiego ogólnym celem wychowawczym, jak również z fundamentalnymi tezami Macieja Demela ogłoszonymi w: „*Szkicach krytycznych o kulturze fizycznej*” można powiedzieć, że głównym celem wychowania fizycznego jest:

1. Kształtowanie osobowości zdolnej do przyjęcia na siebie świadomej odpowiedzialności za własną sprawność i zdrowie.
2. Rozbudzanie zainteresowań i zamiłowań do spontanicznej (nie wymuszonej) aktywności rekreacyjno-sportowej dla zachowania i wzmacniania (dziś i w przyszłości) zdrowia fizycznego i psychicznego.

*Rozwijanie aktywności jest podstawowym warunkiem rozwoju organizmu* (Tadeusz Tomaszewski)

*Każde dziecko ma w sobie ziejącą pustkę nastawioną na pobudzenie i jeżeli jej nie wypełnimy czymś co jest dla niego ekscytujące, ciekawe i dobre dla niego, ono samo wypełni ją czymś co jest ekscytując, a co nie jest dla niego dobre. (Carla Hannaford)*

*Trudno sobie wyobrazić efekt wychowawczy, to znaczy trwały wpływ na osobowość wychowanka bez rozbudzenia jego ciekawości poznawczej. (Jan Szczepański)*

*Uczenie się to doświadczenie, wszystko inne to tylko informacje ( Albert Einstein)*

*Efekty nauczania w 90 % zależą od m o t y w a c j i (Noam Chomsky)*

Strategia we współczesnym wychowaniu fizycznym – *STRATEGIA WSPIERANIA*

*Nauczyciel nie ma być nadawcą informacji, instrukcji, ocen, a ma być przewodnikiem, organizatorem i kierownikiem pracy ucznia.*

*Powinnością światłego nauczyciela jest wspierać, wspomagać i ukierunkowywać ucznia w samorozwoju.*

*Uczeń powinien mieć wpływ na własny rozwój i współuczestniczyć w nim. Współuczestniczyć bowiem znaczy p r o p o n o w a ć i t w o r z y ć. Człowiek będący współautorem działania, jest w nie osobiście zaangażowany i świadomie aktywny.*

Ewa Czerska i Ewa Sprawka

*Każdy wychowanek, to niepowtarzalna osobowość, która ma prawo realizować swoje potrzeby, a między innymi potrzebę s a m o r e a l i z a c j i. (Maria Grzywa-Kaczyńska)*

### Powiązanie teorii z praktyką

*Teoria bez praktyki jest niezrozumiała, praktyka bez teorii jest nierozuma (Livingstone)*

Jak wdrażać wizje teoretyków do praktyki wskazuje metodyka wychowania fizycznego ?  
W naszym wychowaniu fizycznym na ogół dominuje *metodyka nauczania ruchu* (rzutu, skoku, wykonania...), przy widocznym *niedostatku metod kształcących relacje między uczniem i nauczycielem, między uczniem i zespołem oraz relacji ucznia do samego siebie – do swojej cielesności.*

*"Aby trafić uczniowi do serca, trzeba mniej pouczać, oświecać, a więcej działać. Stawiać ucznia w różnych sytuacjach, aplikować ruch intensywny, głównie w formie interesujących zada, o znacznym stopniu trudności, wplatać elementy współzawodnictwa, stosować ćwiczenia z partnerem, w małych grupach, wprowadzać dużo sprzętu, przyborów, wplatać muzykę i rytm.*

*Tylko przy zastosowaniu takich środków, dzieci mogą polubić wychowanie fizyczne."*

Wacław Gniewkowski

Na temat zdrowotnych, wychowawczych i społecznych wartości wychowania fizycznego i sportu szkolnego powiedziano i napisano wystarczająco dużo – czas na działanie, na wdrażanie sprawdzonych w praktyce doświadczeń i wzorców, zarówno rodzimych jak i obcych. Mimo wszystko, mamy w kraju wielu doskonałych, refleksyjnych praktyków z warty do upowszechniania osiągnięciami na tym polu.

## Propozycje rozwiązań praktycznych przy przyjęciu strategii wspierania

### 1. Sfera dbałości o rozwój fizyczny

- wdrażać uczniów do dokonywania pomiarów i oceny:
- parametrów wagowo-wzrostowych,
- pojemności życiowej płuc,
- poziomu wydolności wysiłkowej,
- postawy ciała.

### 2. Sfera sprawności fizycznej

> wdrażanie uczniów do pomiarów i oceny poziomu sprawności fizycznej w oparciu

- o wybrane testy,
- > zachęcanie uczniów (przekazywanie wzorców) do opracowywania zestawu ćwiczeń rozwijających sprawność – właściwości motoryczne: siłę, szybkość, wytrzymałość, zwinność, zręczność, równowagę, gibkość,
- > zachęcanie (wspieranie) uczniów do opracowywania i stosowania w praktyce „treningu” o charakterze kondycyjnym np. „3 x 30 x 130”,
- > wdrażanie uczniów do opracowywania i stosowanie w praktyce ćwiczeń o charakterze relaksacyjnym – na bazie jogi, zen, tai-chi, treningu autogennego,
- > przekazywanie wzorców i zachęcanie do opracowywania ćwiczeń o charakterze korekcyjnym, korygującym sylwetkę, ćwiczeń odchudzających.

### 3. Sfera umiejętności ruchowych

- > wspieranie uczniów (przekazywanie wzorców) w nauczaniu i doskonaleniu czynności sportowo-rekreacyjnych z zakresu: gimnastyki, lekkiej atletyki, gier sportowych, sportów walki, tańców, pływania i innych „dyscyplin” - w zależności od lokalnych warunków (np. narciarstwo w górach, żeglarstwo w rejonie jezior itd.), posiadających tradycje, cieszących się lokalną popularnością
- > zachęcanie uczniów (i stwarzanie odpowiednich warunków) do wprowadzania własnych pomysłów i modyfikacji określonych gier i innych „dyscyplin”,
  - proponowanie sportów „na czasie” – Olimpiada, Euro 2008, 2012 itp.
- > służyć radą i pomocą oraz wspierać uczniów trenujących różne dyscypliny sportowe i korzystać z ich umiejętności i doświadczenia na zajęciach lekcyjnych i pozalekcyjnych.

### 4. Sfera metodyczno-organizacyjna

- > wdrażanie uczniów do przygotowania i przeprowadzenia „rozgrzewki” – indywidualnej / zespołowej według własnej inwencji i z zastosowaniem różnorodnych przyborów, form (z muzyką lub bez) itp.,
- > angażowanie uczniów do współnauczania innych – sprawni uczą mniej sprawnych
- > angażowanie uczniów do pomocy i ochrony przy wykonywaniu ćwiczeń,
- > wdrażanie uczniów do współocenia i do samooceny,
- > powszechnie stosować zasadę (formę) *czy potrafisz?*
- wykonać to inaczej, według własnego pomysłu, innej wersji,
- zrobić to lepiej niż..., wykorzystać przybory..., przyrządy...
- dobrać odpowiednią muzykę do ćwiczeń..., ułożyć układ do muzyki...

- > organizować (gdzie są ku temu warunki) kursy pomocników instruktorów, młodszych ratowników, przewodników itp.
- > angażować uczniów (np. w porozumieniu z nauczycielami informatyki) do programowania zajęć, zawodów, drukowania dyplomów itd.

#### 5. Sfera organizacyjno-sędziowska

- > wdrażać uczniów i powierzać im organizację imprez sportowych, rekreacyjnych
  - i turystycznych – klasowych, międzyklasowych, szkolnych, osiedlowych, dla klas młodszych, dla niepełnosprawnych itp.
- > wdrażać uczniów do sędziowania – od zawodów klasowych po środowiskowe,
- > propagować organizację imprez – zawodów, festynów z udziałem rodziców,
- > rozwijać wolontariat w zakresie organizacji i sędziowania aż do przygotowywania
  - młodzieżowych organizatorów sportu i młodzieżowych sędziów
- > wspierać uczniów (a także i rodziców) angażujących się w działalność organizacyjno-sportową w szkolnych i pozaszkolnych klubach sportowych oraz organizacjach młodzieżowych (ZHP, MOS itp.).

#### 6. Sfera turystyki

- > „przez małą turystykę do turystyki” – organizowanie lokalnej („okołoszkolnej”) małej turystyki, rajdów, „wypadów turystycznych”, marszów na orientację itp.
- > wspierać uczniów angażujących się w działalność turystyczną – rodzinną, zorganizowaną (przez organizacje i biura turystyczne),
- > propagować i zachęcać do zdobywania odznak turystycznych i w przyszłości uprawnień przewodników turystyki,
- > wspierać uczniów i nauczycieli (służyć doradztwem i fachową pomocą) organizujących wyjazdy na zielone lub białe szkoły.

Jak pisał Andrzej Ziemiński: „Nobilitować działanie, decyzje i realizacje – zamiast gadaniny”

Kazimierz Denek

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

w Poznaniu

**PRACA ORGANICZNA WCIAŻ POTRZEBNA**

*Podstawą materialną narodu jest ziemia, przemysł i handel.  
Kto ziemię, przemysł i handel oddaje w ręce cudzoziemców,  
Ten sprzedaje narodowość swoją, ten zdradza swój naród.  
Hipolit Cegielski*

W nauce i edukacji utwierdza się pogląd, że czynniki rozwoju (ziemia, zasoby kopalne, praca i kapitał) ustępują wiedzy. Jest ona źródłem społecznego kapitału ludzkiego. To on decyduje kim jesteśmy, jaka będzie nasza przyszłość w sensie narodu i społeczeństwa. Stąd kształtującą i rozwijającą się w XXI wieku pod wpływem wiedzy cywilizację określa się *społeczeństwem wiedzy*. Mierzy się w nim wolność liczbą

talentów, a szlifowanie genu ma większą wartość niż obróbka diamentu, gdzie wzrost PKB pochodzi z przyrostu intelektu, a nie z odkrywanych bogactw naturalnych.

Spółeczeństwo wiedzy charakteryzuje się takimi cechami konstytutywnymi jak: *uprzemysłowienie i kapitalizm w ekonomii, urbanizacja i mobilność w strukturze społecznej, masowość w edukacji i kulturze, demokratyzacja i apoteoza państwa narodowego w polityce, konsumpcjonizm, hedonizm i więzi instrumentalne w życiu codziennym, wiara w naukę i technologię w świadomości społecznej*<sup>1</sup>.

Zarzewie ich znajdujemy w myśli społecznej rozwijającej się na ziemiach polskich od lat 30. XIX w. Nawiązywała do filozofii pozytywizmu A. Comte'a a kontynuowanej we Francji przez E. Littré'go, H. Taine'a; w Anglii – przez J.S. Mill'a, H. Spencera, H.T. Buckle'a, Ch. Darwina, a w Polsce m.in. przez takie umysły, jak: H. Cegielski, D. Chłapowski, M. Jackowski, K. Marcinkowski, A. Szamarzewski, P. Wawrzyniak. Kamieniem węgielnym ich działalności był postulat *pracy u podstaw*, ściśle powiązany z *pracą organiczną*. W pracy u podstaw chodziło głównie o edukację. Natomiast w pracy organicznej nacisk kładziono na solidarystyczne dążenie wszystkich części składowych *organizmu*, jakim jest społeczność narodowa do postępu społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Dążenia te i związane z nimi wartości nie straciły na swej aktualności, wręcz odwrotnie zyskały na niej w społeczeństwie wiedzy. Stąd warto je przypomnieć.

Edukacja. Uzyskuje się ją przez wychowanie. Mamy wiele definicji wychowania, co wskazuje na bezzadność nauk w określaniu tego, co intuicyjnie wiadome, że przynależy bardziej praktyce niż teorii – wymyka się próbie jednoznacznego uchwycenia swej istoty. Dla autora tej wypowiedzi wychowanie to proces wywoływanych przez nauczycieli wartościowych zmian w osobowości uczniów, które prowadzą do budowania ich tożsamości, ukształtowania i rozwoju człowieczeństwa<sup>2</sup>.

Spółeczeństwo wiedzy znajduje się pod znacznym wpływem neoliberalizmu. Charakteryzuje się on gigantycznym rozwojem ekonomicznym, niekontrolowanym mechanizmem rynkowym, konsumpcjonizmem, drastycznym ograniczaniem zobowiązań socjalnych państwa<sup>3</sup>. Neoliberalizm realizuje swe cele gospodarcze w formie wielkich korporacji. Wykorzystują one *nierówny cywilizacyjny rozwój planety dla eksploatacji siły roboczej i rynków zbytu, podporządkowują sobie suwerenne państwa*<sup>4</sup>. Jego ekspansja nie ogranicza się do gospodarki. Sięga do kultury i edukacji. Interesuje się kształtowaniem człowieka w sensie producenta i nienasyconego konsumenta jako sprawcy dynamicznego wzrostu obrotów i związanych z nimi olbrzymich zysków. Chodzi o nierefleksyjnego producenta i nasyconego w swych potrzebach konsumenta. Niestety, w kształtowaniu tych postaci poza neoliberalizmem uczestniczy edukacja, zwłaszcza gdy ustępuje pola ekonomii i uchyla się od podejmowania problematyki wartości, które stanowiły fundament pracy organicznej.

Neoliberalizm podporządkowuje – w ramach jawnego i ukrytego edukacyjnego programu ekonomicznego – system oświaty, wychowania, nauki i szkolnictwa wyższego. Edukacja staje się pochodną neoliberalizmu i konsekwencją funkcjonowania ekonomii neoliberalnej (korporacyjnej). Jest w nim uwikłana.

Gospodarka rynkowa wymusza segregacje szkolne ze względu na: typ szkoły, jej klasy i mniejsze jednostki (z uwagi na ponadprzeciętny, przeciętny i niski poziom

---

<sup>1</sup> P. Stompka, What a wonderful world, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 25, s. 24.

<sup>2</sup> M. C. Nussbaum, W trosce o człowieczeństwo. Klasyczna obrona reformy kształcenia ogólnego, Wrocław 2008.

<sup>3</sup> N. Chomsky, Zysk ponad ludzi. Neoliberalizm a ład globalny, Wrocław 2000.

<sup>4</sup> E. Potulicka, J. Rutkowiak, Neoliberalne uwikłania edukacji, Kraków 2010, s. 204-205.



zdolności); ścieżki nauczania; poziom zaawansowania w poszczególnych przedmiotach szkolnych; uprzednie osiągnięcia szkolne i status społeczno-ekonomiczny rodziców (segregacja społeczna). Segregacje te sprowadzają się do selekcji *doszkolonych i wewnątrzszkolnych*<sup>5</sup>.

Z raportu Pearson *Krzywa nauczania* wynika, że na tle Europy jesteśmy narodem świetnie wykształconym<sup>6</sup>. Niestety, towarzyszy mu całkowite zaniedbanie wykształcenia społecznego, narodowego, patriotycznego, obywatelskiego i państwowego. Przez to mamy pokolenie, które czeka, aż przylecą kosmici i zaczną za nas pracować i nas reprezentować w samorządzie lokalnym i parlamencie. Zatem edukację trzeba orientować na realizację wartości.

Wartości i ich porządek. Istotny w świecie wartości jest ich porządek hierarchiczny, który zachodzi między modalnościami wartości. Najniżej plasują się wartości *hedonistyczne* (odnoszące się do tego, co przyjemne i nieprzyjemne); wyższą pozycję zajmują wartości *witalne* (dotyczące tego, co szlachetne i pospolite); najwyższe miejsce w tej hierarchii przypisuje się wartościom *duchowym*. Są one też ustawione hierarchicznie, w którym wartości *etyczne* (to, co piękne i brzydkie) poprzedzają wartości *porządku prawnego* (tego, co słuszne i niesłuszne); a nad nimi sytuują się wartości *poznania prawdy* ((prawda, fałsz); na szczycie lokują się wartości *religijne* (tego, co święte i pozbawione świętości).

O wartości te trzeba dbać na co dzień. Brak troski o nie powoduje, że wartości prawdziwe są zastępowane pseudowartościami. Jeśli na to pozwolimy to degradacja życia społeczno-ekonomicznego i kulturowo-edukacyjnego będzie postępować.

Przedsiębiorczość. Sprawności edukacji oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego przeszkadza nadmiernie rozprzestrzeniająca się biurokracja. Powoduje ona tłumienie inicjatywy, innowacji i zanik przedsiębiorczości. Ostatnia z nich nie była i nie jest u nas bohaterem. Nie łatwo ją znaleźć wśród postaci naszej literatury. Właściwie do wyboru mamy *Lalkę* B. Prusa, *Ziemię obiecaną* Wł. Reymonta i *Kariere Nikodema Dyzmy*. S. Wokulski, H. Buholz czy N. Dyzma? Która z tych trzech wersji myślenia o przedsiębiorczości ma szansę stać się priorytetową? Im więcej widzimy wokół siebie postaw związanych dwoma ostatnimi przykładami, tym bardziej potrzebujemy uobecnienia tej pierwszej, pozytywnej, właściwej dla pracy organicznej.

Autorytet. Żyjemy w okresie niedostatku autorytetu i rozpaczliwych prób jego uzupełnienia. Jednocześnie obserwujemy zmierzch mocy autorytetu i uzurpacji wielu do jego posiadania, a nawet bycia nim. Potrzebujemy autorytetów. Ich brak stanowi dla rodzin, szkół, społeczności lokalnej, regionalnej i krajowej zagrożenie w realizacji ich zadań, w utrzymywaniu swej spójności i ciągłości. Niezbędne są jednak autorytety autentyczne, nie samozwańcze, wykreowane przez samych siebie, bardzo często przez media, którzy czerpią z tej kreacji profity. Do takich autorytetów należą twórcy pracy organicznej. Nawiązywanie do tych postaci i kultywowanie ich działalności to dobry sposób na zapoznanie młodego pokolenia Polaków z tradycją narodową i europejską oraz zapewnienie kulturowej łączności zarówno w obrębie grup rówieśniczych, jak i między pokoleniami.

Tożsamość. Zagadnienie bycia sobą, tożsamości jest istotne dla każdego, kto zadaje sobie pytania: *Skąd pochodzę?, Kim jestem?. Do czego dążę?, Czy jestem sobą?, Czy dopóki jestem sobą, dopóty przechowuję w sobie pamięć o tym skąd mój ród, kim byłem i jestem?, Czy moja tożsamość jest moim wyborem?, Na czym zasadza się moja ciągłość i zmiana?, Jakiego są one rodzaju?* Siła założeń twórców pracy organicznej i jej

<sup>5</sup> R. Dolata, *Szkoła – segregacje – nierówności*, Warszawa 2008, s. 18-19.

<sup>6</sup> M.Kleiber, *Polskie szkoły docenione, co nie znaczy że dobre*, „Dziennik Gazeta Prawna” 2012, nr 247.

aktualność w społeczeństwie wiedzy polega m.in. na tym, że stawiali sobie te i podobne im pytania i umieli na nie odpowiadać.

Patriotyzm. Wbrew obawom, że będą zanikać państwa narodowe wraz z jednoczącą się Europą nasilają się tendencje do denacjonalizacji członków Unii Europejskiej. Mieszkańcy jej państw po latach zamętu jako reakcję na modernizm i postmodernizm odkrywają na nowo, że to, co ich łączy, to potrzeba wspólnej tożsamości, dziedzictwa, doświadczeń, przeżyć, rytuałów i symboli, emocji, uczuć, obyczajów, a nie pustych, mgławicowych i abstrakcyjnych pojęć. Że w dzisiejszym globalnym świecie szczególnie potrzebne jest odwołanie do odniesień oczywistych, konkretnych i wyjaśniających ludzką naturę. Podstawowymi wspólnotami są rodzina i Ojczyzna.

Kolebką naszej Ojczyzny jest Wielkopolska. Dla jej racjonalnego i atrakcyjnego poznania opracowałem program małych form krajoznawstwa i turystyki w postaci: biwaków, wycieczek weekendowych, wieloprzedmiotowych, które integrują wiedzę z różnych przedmiotów nauczania<sup>7</sup>. Zwróciłem się z taką propozycją do różnych ogniw oświaty i wychowania, SKKT, drużyn ZHP, kół PTTK i PTSM. Przykładowo władze szkolne, ZHP, PTSM i PTTK w stolicy Wielkopolski podjęły wysiłki oparcia programu szkolnego ruchu krajoznawczo-turystycznego dla uczniów szkół ze swego terenu o najbliższe okolice Poznania, *Szlak Piastowski* z Ostrowem Lednickim i Gniezmem na czele, otoczenie Miłosławia, Winnej Góry, Środy, Zaniemyśla, Kórnik, Rogalina i Puszczykowa, Wielkopolskiego Parku Narodowego, Parku Natury w Promnie i Puszcze Zielonkę. W programie tym wyeksponowano postacie wielkich Wielkopolan<sup>8</sup>, *literackie przystanki nad Wartą*: Karola Balińskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Zygmunta Krasieńskiego, Teofila Lenartowicza, Deotymy, Adama Mickiewicza, Juliana Ursyna Niemcewicza, Cypriana Kamila Norwida, Wincentego Pola, Juliusza Słowackiego, Władysława Syrokomli, Józefa Bohdana Zalewskiego, Romana Zamorskiego i Narcyzy Żmichowskiej<sup>9</sup>. Należną uwagę poświęcono też zwiedzaniu obiektów współczesnej gospodarki, techniki, nauki i kultury. Znajdowały się w nim też podania, legendy i baśnie wielkopolskie<sup>10</sup>.

Program ten konsekwentnie realizowałem przez trzydzieści lat na Podyplomowym Studium Kultury i Turystyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu<sup>11</sup> w formie wykładów, konwersatoriów i ćwiczeń terenowych w ramach takich przedmiotów studiów, jak: *Podstawy krajoznawstwa i turystyki; Elementy geografii turystycznej; Metodyka wycieczek, kolonii i obozów*. Problematykę tę podejmowałem też dla studentów pedagogiki w ramach wykładów i ćwiczeń monograficznych<sup>12</sup>.

Czy krajoznawstwo i turystyka w szkole mogą stać się katalizatorem procesu dydaktyczno-wychowawczego? Innymi słowy, czy szkolny i studencki ruch krajoznawczo-turystyczny może mieć program otwarty na wszystko, czego oczekują od niego uczniowie i studenci. Sądzę, że tak. Trzeba przywrócić wartości dla krajoznawstwa i turystyki najważniejsze. Wiele z nich pokrywa się z takimi *cnotami elementarnymi*, jak: mów prawdę, dotrzymuj danego słowa, bądź tolerancyjny wobec nieszkodliwej

<sup>7</sup> K. Denek, *Krajoznawstwo i turystyka w wychowaniu dzieci i młodzieży szkolnej*, Warszawa 1989.

<sup>8</sup> W. Jakóbczyk (red.), *Wielkopolskie XIX wieku*, t. I – Poznań 1966, t. II – Poznań 1969.

<sup>9</sup> Z. Szwejkowski (red.), *Literackie przystanki nad Wartą*, Poznań 1962.

<sup>10</sup> S. Świrko, *Orle gniazdo*, Poznań 1969.

<sup>11</sup> U. Kaczmarek, *Kadry dla turystyki, czyli przypomnienie działalności Podyplomowego Studium Kultury i Turystyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*, (w:) *W kręgu edukacji, nauk pedagogicznych i krajoznawstwa*, red. E. Kameduła, I. Kuźniak, E. Piotrowski, Poznań 2003; B. Marciniak, *Krajoznawstwo w działalności uniwersytetu na przykładzie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*, „Ziemia” 2010.

<sup>12</sup> K. Denek, *Uniwersytet w perspektywie społeczeństwa wiedzy*, Poznań 2012.

odmienności innych, ale nie pobłażliwy lub obojętny wobec zła, ceń godność drugiego człowieka, miej poczucie godności własnej, bądź rzetelny, uczciwy, pracowity, wytrwały, miej odwagę cywilną w wyrażaniu myśli, w codziennym działaniu, przestrzegaj przepisów prawnych i niepisanych form współżycia społecznego, zachowaj autentyczność myśli i słów, odczuć i pracy oraz zgodność słów z czynami. Krajoznawstwo i turystyka w szkole i uczelni mają realne szanse zwiększenia swej społecznej i dydaktyczno-wychowawczej roli w pracy z dziećmi i młodzieżą, jeżeli skoncentrują swe wysiłki na sprawach podstawowych. Konieczne jest stworzenie lepszych warunków organizacyjnych dzieciom i młodzieży do uprawiania krajoznawstwa i turystyki w formie zbiorowej, grupowej i indywidualnej.

Wartości te zawsze były, są i będą istotne w mojej pracy dydaktyczno-wychowawczej, naukowo-badawczej w oświacie i szkolnictwie wyższym oraz aktywności społecznej na wielu płaszczyznach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Twórczych i Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu. W czynnościach tych stale towarzyszy mi refleksja, zawarta w pytaniu: co robić żeby kształcić i prowadzić badania lepiej, mądrzej, pełniej, jaśniej, nowocześniej, szybciej, skuteczniej, efektywniej, na miarę wyzwań współczesności i przyszłości. Jest ona ważna ponieważ w edukacji i naukach o niej coraz częściej do wartości współczesnego świata podnosi się takie jego cechy, jak: szybkość, zmienność, powierzchowność i tymczasowość. Odchodzi się od ideału doskonałości na rzecz przeciętności. Wprowadza ona do kształcenia i badań naukowych: łatwość, lekkość, pośpiech, bezrefleksyjność, pobieżność, niestaranność, niedokładność, nieporadność w formułowaniu i wypowiedaniu myśli oraz upraszczanie, bezstresowość i młodzieżowy *luz*. Odbywa się to kosztem kształtowania takich cech charakteru młodych Polaków, jak: ciekawość, subtelność, szlachetność, samodzielność, pracowitość, odpowiedzialność, punktualność, terminowość, kreatywność, dokładność, staranność, solidarność, wytrwałość, silna motywacja, innowacyjność i konsekwencja w działaniu. Przeciętność jest obca pracy organicznej. Nie ma nic wspólnego z *dobrą poznańską robotą*. Wręcz odwrotnie, stanowi jedno z największych niebezpieczeństw rozwoju współczesnej cywilizacji. Dlatego trzeba konsekwentnie przeciwstawiać się jej na każdym odcinku naszej pracy.

W tym roku przypada stulecie śmierci poety neoromantycznego Władysława Bełzy (1847-1913). Na utworach tego wybitnego piewcy polskości formowały się pokolenia Polaków, które przetrwały zabory, dwie wojny światowe, komunizm i PRL, a także szaleństwa demoliberalizmu. Niestety autor ten jest dziś poetą zapomnianym. Dlatego wykorzystując renesans patriotyzmu wzmocniony przez Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej *Euro – 2012*, przypomnijmy społeczeństwu, a zwłaszcza młodemu pokoleniu Polaków twórcę *Katechizmu polskiego dziecka*.

Praca organiczna zakorzenia nas głęboko w polską tradycję, kulturę, literaturę. Przypomina tych zapomnianych bohaterów naszej wolności, wydarzenia, które są tak istotnym elementem naszego życia społecznego, kulturalnego, gospodarczego i politycznego. Nakazuje m.in. znać Hipolita Cegielskiego (1813-1868), niezrównanego lidera w czynie pracy organicznej. Jego postać kojarzy się z polską przedsiębiorczością. Także z obroną polskiego stanu posiadania. W pierwszym okresie swego dorosłego życia był nauczycielem, znawcą literatury i historii ojczystej. Obie te dziedziny wiedzy budowały w Nim poczucie tożsamości narodowej i dawały siły niezbędne do podejmowania niezwykle śmiałych inicjatyw ekonomicznych i kulturalnych, istotnych dla polskiej racji stanu.

Nie można zapominać też o malarstwie mistrza pędzla Jana Matejki (1830-1893) i wirtuoza pióra Henryka Sienkiewicza (1846-1916), który przynosił odczucie historycznej wielkości. Krzewił kult rycerstwa i rycerskości w niezwyklej wprost skali. Rycerstwa opartego nie tylko na walorach fizycznych, ale przede wszystkim duchowych i moralnych. Krzepił ducha Polaków, pokazywał, że nigdy nie należy tracić nadziei. Budził żądzę niezwyklej przygody, wyzwał instynkt bohaterski i heroicznego ducha. Uwydatniał w niesłychanie barwny, malarski i popularny sposób dziejową misję Polski, kreśląc tym samym wizję odrodzonego państwa.

Słowa H. Cegielskiego zawarte w motcie tego tekstu są niezwykle aktualne współcześnie. Ilustrują je losy państwowego przedsiębiorstwa Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu. W rezultacie *zmian strukturalnych* podzielono je na szereg spółek, które przejmują obcy kapitał, m.in. zakłady Volkswagena. Zakrawa na bolesny żart fakt, że w dwusetną rocznicę urodzin H. Cegielskiego skarb państwa wystawia na sprzedaż jego słynne na całą Polskę zakłady.

Warto podkreślić, że odniesienia do przeszłości nie polegają na bezrefleksyjnej akceptacji wszystkiego, co było. Wybieramy z niej to, co pozwala lepiej patrzeć w przyszłość. Tak postrzegam prężną aktywność Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu z jego dynamicznym prezydentem dr Marianem Królem na czele. Odczytanie uniwersalnych zasad i przesłań pracy organicznej w kontekście społeczeństwa wiedzy będzie najwłaściwszym uczczeniem, przypadającej w tym roku dwusetnej rocznicy urodzin patrona naszego Towarzystwa.

Jan Maria Szymański  
Łódź dnia 1 marca 2006

*(List ten otrzymałem już dość dawno i trochę o nim zapomniałem. Teraz przeczytawszy go powtórnie i z uwagą uznałem, że może on być dla czytelników Lidera interesujący a dla wielu inspirujący)*

## LIST OTWARTY DO RODAKÓW

Na wstępie przedstawiam się: moje dane identyfikacyjne można znaleźć na pierwszej stronie portalu: [www.jszymanski.com](http://www.jszymanski.com). Nie ma tam tylko nr. mojego certyfikatu kombatanckiego, który niżej uzupełniam: nr 223597/0045641 wydany 17 lipca 1999 r. przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Patrzy na nas, współczesnych obywateli państwa polskiego Milczący Legion milionów poległych w walce, rozstrzelanych, zamęczonych na torturach, zmarłych na zesłaniu w ZSSR lub na emigracji, w więzieniach, zaszczutych, zamordowanych tajemniczo w PRL jako ofiary werbunku, ponieważ odmówili współpracy z obcym wywiadem.

Każdy człowiek ginący za sprawę ma ostatnie życzenie, aby jego ofiara nie była daremna. W pokoleniu mojego ojca znalazło to wyraz w pieśni legionowej: „z *trudu naszego i znoju, Polska powstanie by żyć*”. W moim pokoleniu wypowiadała to pieśń partyzancka z Gór Świętokrzyskich:

„*chciałbym zobaczyć padając w ataku  
Polskę wielką i czystą jak lza*”

W młodości spodziewałem się dołączyć do tego Milczącego Legionu, skoro jednak dane mi zostało dożyć do siedemdziesiątego ósmego roku życia czuję się w obowiązku przemówić w imieniu tych, którzy tego już zrobić nie mogą ; włożyć w słowa to, co oni mieli w sercach.

Demokracji nie buduje się tylko na drodze ustawodawczej, jej egzekutorami nie mogą być tylko ministrowie, prokuratorzy i urzędnicy. Trzeba najpierw zrzucić dziedzictwo niewoli z całego narodu, także z siebie samego. Najpierw trzeba zdjąć zasłonę tajemnicy kryjącą działania komunistów i postkomunistów, skończyć z przywilejami jawnymi i niejawnymi, skończyć z wyuczoną w PRL niejawnością życia publicznego, ujawnić życiorysy tzw. osób publicznych oraz ich środowiska rodzinne. Na Zachodzie powszechnie jest „szukanie trupa w szafie” u osób publicznych, u nas panuje jeszcze odziedziczone po przeszłości ukrywanie wstydlivej przeszłości przed opinią publiczną.

Następnie odbudować trzeba polski etos obywatelski i polską kulturę wolności; zdystansować się od wszelkich międzyludzkich uprzedzeń, kryjących zawsze jakiś kompleks niższości.

Pranie mózgu, które Polakom na pół wieku zafundowali Sowieci, nie mogło pozostać bez skutków. W każdym społeczeństwie obok większości ludzi przeciętnych (po angielsku: „średnich”) istnieje mniej liczna elita, czyli populacja reprezentująca wyższy od średniego poziom umysłowy i moralny oraz równoległe również mniej liczna populacja o poziomie umysłowym i moralnym niższym od średniego, potocznie zwana pejoratywnie „marginesem społecznym”. Tę niejednorodność społeczeństwa ilościowo wyraża normalny (gaussowski) rozkład zmiennej losowej. Ta wzorcowa struktura została zaburzona. Kraje postkomunistyczne mają deficyt elity a nadmiar ludzi małego formatu i „marginesu”. Konieczny jest powrót od normalności, czyli do normalnych relacji ilościowych między elitą, przeciętnością i „marginesem społecznym”.

Kiedyś dominowała elita krwi. Później – elita pieniądza. Dziś jest nam potrzebna elita ducha, reprezentowana przez profesjonalistów. Profesjoniści powinni wyprzeć ludzi zawodowo nieokreślonych, których nakazuje unikać angielskie przysłowie: „avoid men with uncertain stamp”.

W minionych latach dużo mówiono o tym, kim był Homo Sovieticus. To już historia, ale pozostał jego bastard: Człowiek Postkomunistyczny, przejaw skarlenia, czy jak mówił Friedrich August von Hayek, sparobczenia (ang. Serfdom, niem. Knechtschaft) istoty ludzkiej przez system społeczny

Człowiek Postkomunistyczny to złożone zjawisko. Wydaje mi się, że najkrócej można go opisać trzema cechami:

**Ignorancja.** Początek dał Lenin twierdzeniem, że sprzątaczką może rządzić państwem. PRL powstała z głószonego powszechnie w latach 1944 i 1945 hasła: „ *nie matura, lecz chęć szczerą robi z ciebie oficera*”. Sześć lat szkoły średniej i dwa lata podchorążówki zastąpiono szczerą chęcią. Później niewykwalifikowani robotnicy otrzymywali wyższe wynagrodzenia niż młodzi inżynierowie i lekarze.

Rozpoczął się kult ignorancji we wszystkich dziedzinach życia, „kumoterstwo” zastąpiło rzeczywiste kwalifikacje zawodowe. Staliśmy się społeczeństwem koteryjnym,

skorumpowanym strukturalnie. Tu mają korzenie nie tylko wszystkie afery kryminalne i polityczne, lecz także wszelkie przejawy nieudolności decyzyjnej, za które nikt nie ponosi odpowiedzialności. Nieodpowiedzialność jest logiczną konsekwencją zaakceptowania ignorancji.

Jak się ten kult ignorancji odbija na nas? Szkodzi wszystkim. Dam tylko dwa przykłady. Rozmawiałem z jednym z czołowych dziennikarzy wielkiej stacji telewizyjnej: nie wiedział, co to jest kryzys globalny, choć istnieje już na ten temat olbrzymia literatura. Mój znajomy rozmawiał z członkiem Rady Polityki Pieniężnej, który nie wiedział o istnieniu książki George'a Sorosa pt „Kryzys światowego kapitalizmu”, chociaż właśnie dla takich jak on ta książka została napisana, jako przestroga przed globalną katastrofą finansów.

Taka postawa jest powszechna. Pracodawcy mówią, że trudno znaleźć kompetentnych i odpowiedzialnych pracowników zarówno wśród robotników jak i wśród kadry z wyższym wykształceniem.

Ignorancję może wyprzeć tylko nowoczesna edukacja. Nie jest przypadkiem, że postkomunistyczne budżety państwa wszystkich dotychczasowych ekip rządzących traktują po macoszemu właśnie rozwój nauki i edukację. Edukacja jest bowiem zagrożeniem dla działalności pozornej i demagogii, ponieważ eliminuje spośród obywateli bezkrytycznych ignorantów, tzw. „ciemniaków”, których w 1968 roku gloryfikował sam Władysław Gomułka, ówczesny wielkorządca PRL.

Polsce potrzebna jest edukacja nie będąca produkcją dyplomów, lecz rozwijaniem umysłów do samodzielnej i twórczej pracy, promująca innowacje naukowe i techniczne, będące podstawą gospodarki wysokich technologii. Na przeszkodzie staje jednak niechęć do uczenia się jednych, obawa przed ludźmi wykształconymi u drugich, a wyuczona bylejakość działania prawie u wszystkich.

Bylejakość. Na bylejakość składa się bezmyślność, niedbalstwo i lenistwo. To cecha wszystkich ustrojów społecznych, opartych na samowoli jednych a niewoli drugich: pozorna zgoda, pozorna moralność, pozorna działalność.

Teodor Tomasz Jeż w książce pt „Naręczona Harambaszy” pokazuje jak wyrok śmierci, niemożliwy do wykonania z braku skazanego, wykonano na innym człowieku, bo w państwie despotycznym rozkaz musi być zawsze wykonany: wyraża to pospolite sowieckie przysłowie: „wy...j a skażij, szto naszoł”. Znałem działaczy partyjnych PZPR, którzy wyszydzały odpowiedzialnych profesjonalistów jako „pracusiów”, powszechnie obowiązywała zasada: „czy się robi czy się leży, dwa patyki się należy”.

Bylejakość rozwija w człowieku lenistwo, a lenistwo przyzwyczajają do niechlujstwa, do brudu. Nie mówi się o tym, bo wstyd, zamiast tego używamy enigmatycznego określenia: „niski poziom higieny”. A trzeba nazwać rzecz po imieniu:

Brud. Brud fizyczny i moralny oznacza tolerowanie zachowań, które godzą w zdrowie publiczne i w moralność publiczną. Nie chcę nikogo urazić, więc zapytam: ilu Polaków myje ręce przed jedzeniem? Ilu myje ręce lekarzy, pielęgniarek, położnych, pracujących przy wydawaniu lub przygotowywaniu żywności, kapłanów udzielających komunii do ust wiernych? Spośród tych których osobiście znam – znikoma ilość. Powszechna tolerancja dla brudu nieustannie powiększa istniejącą „ciemną liczbę” nosicieli wirusa HIV, żółtaczki typu „C”, Salmonelli oraz innych źródeł zakażenia na śmiertelnie lub trudno uleczalne choroby, do których lada chwila może dołączyć wirus ptasiej grypy H5N1, a to jeszcze nie jest koniec, to dopiero początek epidemii, które nam grożą w przeludnionym

świecie. Nośnikiem ich jest brud. Ale brud zniknąć może dopiero wtedy, gdy pozbędziemy się ignorancji i lenistwa.

Gdy przygotowywałem ten tekst, mówiono mi : to prawda, ale dla przeciętnego Polaka jest to nie do przełknięcia, zmień to nieco. Nie zmieniłem. Bo oto atak „ptasiej grypy” na Europę spowodował, że straszne słowo „brud” przeszło przez gardło spikerów telewizyjnych którzy zalecali częściej myć ręce. Śmiertelną wydzielinę chorego ptaka możemy przynieść z ulicy na rękach.

Epidemiolodzy z Niemiec i innych krajów europejskich ostrzegają, że nadchodzą nie tygodnie i miesiące, ale całe lata chorób epidemicznych, roznoszonych głównie nie umyтыми rękami. Mówią, że całe narody mogą zacząć z takich powodów umierać. Nie czas więc na bawienie się w Wersal z naszymi niehigienicznymi nawykami.

Czas walki przeminął, rozpoczął się długo oczekiwany czas rekonstrukcji. Co trzeba zrobić w pierwszej kolejności, poza rozwijaniem stabilności politycznej, ekonomicznej i socjalnej? Myślę, że trzeba przywrócić narodowi utraconą pamięć historyczną, aby odzyskał swoją tożsamość, aby nie czuł się bastarden totalitaryzmu. Ujawnić to, co przemilczali jedni i drudzy, wyprostować to, co zakłamano.

Pierwszy wyłom zrobił znany angielski polonofil Norman Davis swoją książką „Boże igrzysko. Historia Polski”. Jest to najlepszy podręcznik historii Polski, jaki w życiu czytałem. Ukazuje on nasze europejskie korzenie, że nasze miasta zakładali Niemcy, całe miasta mówiły po niemiecku, że nasz handel rozwijali Żydzi i Ormianie, że Polska była azylem i ojczyzną dla wielu grup etnicznych oraz wyznaniowych. Za tą książką poszła świetna historia Powstania Warszawskiego i inne prace.

W ślad za Normanem Davisem przyszli inni autorzy zagraniczni, że wymienię tylko najbardziej znanych: Lynne Olson i Stanley Cloud, Sprawa Honoru. Dywizjon 303 Kościuszkowski. Zapomniani bohaterowie II wojny światowej; Richard M. Watt, Gorzka chwała. Polska i jej los 1918-1939; Daniel Beauvois, Trójkąt Ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914.

Przywracanie pamięci nie oznacza jednak retrospektywizmu ani powtórki z przeszłości, maskowanej enigmatyczną nazwą „konserwatyizmu”. Z perspektywy historii musimy uczyć się patrzeć w przyszłość. Tym bardziej, że żyjemy w czasach wielkiego przełomu, transformacji cywilizacyjnej, czyli jej przejścia na wyższy poziom samoorganizacji. Tego jeszcze nie było na tej planecie.

Na świecie powoli kończy się cywilizacja konfliktów, jej miejsce zajmuje cywilizacja dialogu i kompromisów, bo szybko rośnie współzależność wszystkich od wszystkich. Odchodzi w przeszłość cywilizacja ludzi nie wykwalifikowanych zawodowo, zastępuje ją cywilizacja profesjonalistów, kształcących się ustawicznie.

Cywilizacja jest strukturą dyssypatywną, przejście do kolejnego stanu stabilności, prowadzi przez okres chaosu i kryzysów, zwany bifurkacją. Unilateralny świat z USA jako jedynym wielkim mocarstwem kończy się. Na Dalekim Wschodzie powstają nowi giganci, Chiny i Indie – „strategiczni rywale USA” mówiąc słowami prezydenta Busha.

Rozwój gospodarczy tych gigantów, ewentualnie poparty groźbą użycia siły, może doprowadzić do bankructwa gospodarek całych krajów, albo do niewyobrażalnego kryzysu ekologiczno-demograficznego. Tak czy inaczej, musimy się przygotować na kilka lub kilkanaście milionów imigrantów.

Niezależnie od powyższego nie ustaje zagrożenie prowokacją, prowadzące do wojny światowej na tle wyznaniowym. Rozruchy muzułmańskie na przełomie 1005 i 2006 roku były pierwszą próbą takiej prowokacji: do karykatur Mahometa publikowanych w skandynawskich gazetach dodane zostały dwie najbardziej obelżywe karykatury niewiadomego pochodzenia. Doszli do tego wnikliwi dziennikarze, ale fakt ten zignorował zarówno tłum rozjuszonych mahometan, jak i bezmyślna magma czytelników europejskich gazet.

Wszystko to dzieje się w świecie, w którym nie ma już „dzikiej” przyrody, a słone wody morskie rozpoczęły zalewanie najniższej położonych terenów, zaczęła się ewakuacja niektórych archipelagów Oceanii na ląd australijski. Nie mówię już o możliwości nowego, światowego kryzysu gospodarczego, którym straszą niektórzy ekonomiści i finansiści.

Dla tych, którzy wierzą w przepowiednie, możnaby powiedzieć, że nadchodzi czas wydarzeń, które wieściły przepowiednie Nostradamusa w Europie, Edgara Casie w USA oraz przepowiednia fatimska.

W istniejących warunkach wszelki retrospektywizm i konserwatyzm w polityce może być tylko przejawem skrajnej ignorancji lub wręcz zdrady narodowej. Gdy czas katastrof nadejdzie, zbyt późno będzie na ratunek, przygotowania należy rozpocząć już dziś.

Trzeba zmodyfikować naszą orientację polityczną. Najprymitywniejszą z orientacji politycznych jest orientacja według osób, czyli według twarzy. Tylko tak orientują się w polityce najubożsi umysłowo. Taką orientację serwują stowarzyszenia które w istocie nie są partiami politycznymi, ponieważ nie mają programu. Wyższy poziom przedstawia orientacja według programu.

Lecz program może być nie realny albo zakłamany. Prowadzi to do najwyższego poziomu orientacji politycznej, według doktryny, czyli logicznie zdefiniowanego i uporządkowanego światopoglądu, z którego wyrasta program.

W obecnej Polsce próżno szukać takiej doktryny, a tym bardziej, opartego na niej programu politycznego. Trzeba więc stworzyć taką doktrynę. Nie można tego żądać od polityków, powinni zająć się tym wielodyscyplinarni specjaliści, pracujący dla polityki.

Postkomunistyczna Rosja ma Fundację Efektywnej Polityki, będącą ośrodkiem studiów i programowania decyzji politycznych; USA mają kilka takich ośrodków myśli. Próbowano podobne centrum stworzyć w Polsce, ale wyszło z tego tylko „radosne gęganie” ludzi wczorajszych. Chyba nic nie jest dla Polski równie szkodliwe, jak „bezinteresowna zawiść” i leniwy bezwład w przekonaniu, że „jakoś to będzie”. Obawiał się tego w ostatnich chwilach życia Jan Nowak-Jeziorański.

Skończyła się bezpowrotnie epoka historyczna życia w małych, zamkniętych wspólnotach narodowych i wyznaniowych: świat stał się jedną, „globalną wioską”, którą przed półwieczem zapowiadali Yonei Masudo i Mac Luhan. Stanęliśmy przed nieubłaganą alternatywą. Jest nią społeczeństwo planetarne, zintegrowane w regionalnych wspólnotach na zasadzie współzależności, chroniącej istniejącą różnorodność biologiczną, kulturową i suwerenność narodową, albo wolniej lub szybciej postępująca zagłada życia na Ziemi. Oznacza to wtargnięcie do polityki uniwersalnego systemu wartości, który dotychczas należał tylko do domeny duchowości religijnej.

Ewangeliczny oraz Buddyjski postulat traktowania wszystkich ludzi na równi z sobą wkracza dzisiaj do polityki, wiodąc świat ku globalnej demokracji, co zdaje się być jedyną drogą chroniącą przetrwanie życia i cywilizacji na naszej planecie.



Nasz stary polski etos kultury wolności stał się dzisiaj etosem całego świata, dążącego ku demokracji globalnej. Istotą wolności jest zasada wzajemności, bo wolność czyli równoważność praw obydwu stron jest kompromisem między samowolą jednych a niewolą drugich. Zasada wzajemności jest podstawą współzależności, na której opiera się nasze życie. Zasada wzajemności jest sposobem zachowania naszej różnorodności, podstawą pomocy wzajemnej jak i prawdziwie wolnej konkurencji, w której zwycięża najlepszy

Ten etos wolności musimy uzupełnić etosem pracy, którego nam historia oszczędziła. Trzeba formować nowy typ Polaka, który zastąpi naszą skarłałą, postkomunistyczną karykaturę. Trzeba odbudować elitę narodową na miarę czasów, które nadchodzą.

Jak tego dokonać?

Przede wszystkim trzeba zdać sobie sprawę z faktu, że uprzemysłowienie, upowszechnienie wykształcenia, łatwy dostęp do informacji i globalizacja zlikwidowały wschodnio-europejski podział na inteligencję i lud ; jesteśmy już tacy, jak narody zachodnie, jesteśmy narodem profesjonalistów oraz ludzi zawodowo niepełnowartościowych, których pozwolę sobie określić rodzimą nazwą partaczy. Są to nieużytki umysłowe i zawodowe, oszukujące siebie i nas, pasożytujące w istocie na pracy innych.

Partacze są produktem kilkudziesięcioletniego dominowania ignorancji i bylejakości we wszystkich dziedzinach życia społecznego: są partacze robotnicy, partacze urzędnicy, partacze nauczyciele w tym także nauczyciele szkół wyższych ; wszyscy studenci znają nazwiska tych ostatnich. Na nich wszystkich opierał się komunizm.

Partacze upajają się słowami, czyniąc ze słów zasłonę dymną, lub są nostalgicznie retrospektywni, podatni na pranie mózgu (dawniej sowieckie, dziś klerykalno-szowinistyczne), podejmują się każdej pracy, lecz żadnej nie wykonują odpowiedzialnie, swój kompleks niższości maskują pogardą dla „pracusiów”, są pełni uprzedzeń międzyludzkich różnego gatunku, ponieważ czują, że stali się ludźmi zbędnymi, że nie mają przyszłości.

Profesjoniści szukają możliwości jak najlepszej samorealizacji. Partacze szukają utrzymania dla siebie na cudzy koszt : szukają „posad”, synekur, fikcyjnych funkcji społecznych, kierowniczych stanowisk w różnych Funduszach i innych organizacjach, w administracji państwowej, samorządowej i prywatnej, wszędzie, gdzie się można nie znać na niczym, a trochę zarobić. Dlatego zdominowali dotychczas istniejące struktury polityczne. Polityka to dla nich nie jest służba społeczna, lecz „biznes”.

Mamy w kraju bardzo liczną kadrę profesjonalistów, jest tylko rozproszona. Są wszędzie: w wyższych uczelniach, w ośrodkach medycznych, w sferze edukacji i pracy z książką, wśród informatyków, w sztuce, w muzyce, w ośrodkach technicznych, w organizacjach zrzeszających kadrę gospodarczą, organizacjach rzemiosła, organizacjach pozarządowych, w mediach itd.

To oni, a nie tylko Papież, nasza obecność w Iraku czy pomoc „pomarańczowej” Ukrainie, oni przede wszystkim zmienili i zmieniają stereotyp Polaka w oczach Zachodu. Polak nie kojarzy się już ze złodziejaskiem i pijaczkiem, ale z odpowiedzialnym profesjonalistą: lekarzem, informatykiem, mechanikiem, kierowcą ciężkich pojazdów.

Nie jest możliwe ani potrzebne skupić tych wszystkich ludzi w jednej organizacji, jest ich zbyt wielu i zbyt różnorodne są sfery ich zawodowych zainteresowań. Poza tym unikajmy

jak tylko się da wszelkiej biurokracji, jak najmniej hierarchii organizacyjnych, bo to są zawsze karierowiczowskie przyssawki dla partaczy.

Możliwa jest integracja na miejscu, ze znajomymi, tam gdzie ludzie żyją i pracują, w kręgu osobistych kontaktów powstają już ogniska Nowej Elity, które mogą stać się Inkubatorami Idei, co jest odpowiednikiem anglosaskiej nazwy Think-Tank. Potrzebna jest tylko motywacja. Byłoby to pierwszym etapem przezwyciężenia istniejącej jeszcze apatii, skutku długiego panowania ignorancji i bylejakości.

Te Inkubatory powinny łączyć się w sieci. Przykładem takich inicjatyw mogą być Instytut Badań nad Gospodarką oraz Polskie Forum Obywatelskie (mail to: [szomburg@ibngn.edu.pl](mailto:szomburg@ibngn.edu.pl) oraz [www.pfo.net.pl](http://www.pfo.net.pl)). Twórcie takie Inkubatory myśli.

Nie wszyscy wiedzą, że sieć „Komitetów Korespondencyjnych” dała początek Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej. Poczta przyjeżdżała rzadko, pisało się gęsim piórem przy świetle lampki oliwnej, ale oni przezwyciężyli te trudności i stworzyli wielki naród imigrantów- ludzi wolnych od despotycznej władzy – wyjątkowy ewenement w ówczesnym świecie.

My dziś mamy do dyspozycji wręcz luksusową sytuację: pocztę elektroniczną, telefon, strony internetowe, listy dyskusyjne i trwałe nośniki danych z pamięci komputerowych. Gdybyśmy tego nie wykorzystali, zasługivalibyśmy na karę Niebios.

Dyskusja elektronicznymi środkami przekazu musi mieć jednak swój przedmiot, bo inaczej wyczerpie się i wygaśnie. Komuniści mieli marksizm, my wiemy, że wszelka prawda zależy od danego układu odniesienia, ale na razie nie mamy żadnego systemu idei wiodących. Z tą myślą napisałem książki „Nadzieja” oraz „Polsko, przebudź się”, dostępne za darmo pod adresem: [www.jszymanski.com](http://www.jszymanski.com).

Napisałem tam wyraźnie, że jest to tylko propozycja światopoglądu i doktryny politycznej, wierząc, że właściwa nam wszystkim, typowo polska cecha nie zgadzania się z cudzymi poglądami, skłoni innych autorów do zaproponowania odmiennej koncepcji doktryny politycznej. Ale to wymaga nie tylko odpowiedniego przygotowania, lecz także dużo pracy. Chciałbym zobaczyć taką koncepcję, nie wątpię, że może być trafniejsza od mojej.

Dopiero z konkurencji idei, z dyskusji nad takimi koncepcjami, mógłby narodzić się optymalny model państwa, jego polityki zagranicznej i wewnętrznej, czyli to wszystko, co powinien obejmować program poważnego, nowego czy odnowionego ruchu politycznego. Bo istniejące struktury polityczne nie muszą umrzeć, jeśli potrafią się odrodzić.

Gdyby taka dyskusja objęła sieć Inkubatorów Idei, mogłaby doprowadzić do utworzenia wydawnictwa literatury politycznej, dla której ta sieć byłaby jednocześnie rynkiem zbytu.

Byłyby to doskonałe warunki dla odrodzenia się elity narodowej, prezentującej różne opcje, otwartej na dialog wewnętrzny oraz na dialog z otoczeniem międzynarodowym, przygotowanej do nadchodzących wyzwań historii. Dopiero z takiej elity mogłaby się wyłonić poważna i odpowiedzialna elita władzy. Tak widzę drogę Polski do odrodzenia.

Czy nie jest to zbyt piękne, aby było prawdziwe? To zależy tylko od Was. Od Waszej cywilizacyjnej jakości i od szczerości wiary w wartości, które głosicie. Bo na pewno jest możliwe. (*List ten można powielić i rozpowszechniać bez ograniczeń*)

Adam Przybysz

Rzeszów

W szkole nie chodzi tylko o cele doraźne, ale o cele dalekosiężne

*(Pan Adam niedawno obronił na Poznańskiej AWF tytuł doktora. Gratulujemy serdecznie. Jest wielkim przywilejem podeszłego wieku (myślę o sobie) obserwowanie jak rosną młodzi i jak skutecznie podejmują trud krzewienia podstawowych wartości, związanych z naszą misją. (ja sam w tym samym czasie obroniłem moje 80 lat)(Zbigniew Cendrowski)*

1. Dlaczego nie jest tak, jak powinno być, tzn. polskie dzieci i polska młodzież, w ogóle społeczeństwo nie przejawiają zadawalającego poziomu aktywności fizycznej, co w efekcie prowadzi do zastraszającej ilości chorób cywilizacyjnych. Stąd jakie podjąć działania, aby w tym kierunku coś zmienić.

Bardzo często wypracowane podczas różnorodnych konferencji, sympozjów, zjazdów wnioski w ogóle nie są realizowane, pozostają tylko głośną obietnicą - podpierając się przykładem z własnego podwórka, dodam tylko, że w Krośnie, w ciągu ostatnich dziesięciu lat, pięciokrotnie (w latach 2002,2005,2007,2009,2012) odbywało się ogólnopolskie „Forum Sportu”, a wiele wysuniętych propozycji nie zostało realizowanych. Dla potwierdzenia, aby być wiarygodnym przytoczę fakt, iż nadal w prawie 48 tys. mieście nie ma przychodni sportowej, nadal nie ma metodyka w zakresie przedmiotu, jakim jest wychowanie fizyczne.

2. Przed każdym kolejnym rozpoczynającym się sejmikiem, konferencją, forum, należałoby w sposób odważny i merytoryczny, spytać jakie wnioski zostały zrealizowane z poprzedniego spotkania, a jeśli nie to dlaczego.

W wielu szkołach wychowaniu fizycznemu nie przypisuje się należytej rangi, bo wciąż liczą się wyniki w nauce, wciąż aktualne jest hasło „wyścig szczurów”, bo punkty, bo egzaminy, bo która szkoła wyżej w rankingu, do takich działań m.in. zmusza placówki szkolne niż demograficzny, a co za tym idzie bój o każdego ucznia. Dodam jeszcze, że o marginalnym traktowaniu wychowania fizycznego świadczy fakt, że w gimnazjum, jak również i w szkole średniej w zajęciach biorą udział razem dziewczęta i chłopcy, w takich sytuacjach bardzo trudno jest poprowadzić lekcję, aby wszyscy byli zadowoleni, aby była odpowiednia intensywność, dlaczego nie bierze się pod uwagę tak oczywistego faktu, jak zróżnicowanie między dziewczętami a chłopcami m.in. w sprawności fizycznej i motorycznej, w potrzebach i zainteresowaniach. W wielu placówkach szkolnych w tym samym czasie na sali gimnastycznej ćwiczą dwie klasy- bez podziału na grupy dziewcząt i chłopców (łącznie 50 osób).

3. Nauczycielu wychowania fizycznego bądź wzorem do naśladowania, za papieżem Pawłem VI powiem, „... W dzisiejszych czasach bardziej nam trzeba świadków niż nauczycieli, a nauczycieli o tyle, o ile potrafią być świadkami”. Nauczycielu pokaż swoją postawą, zaangażowaniem pozostałym nauczycielom, uczniom ich rodzicom, że w dzisiejszych czasach (patrzac na choroby cywilizacyjne) aktywność fizyczna, wychowanie zdrowotne zasługują na wyjątkową promocję i wdrażanie praktyczne. Nauczycielu spośród wielu rzeczy, które możesz dać swoim uczniom, pamiętaj, że najcenniejszy jest twój czas oraz o tym, aby twoja nauka i praca była przyjemnością, wówczas łatwiej będzie ci zdobywać serca i dusze dzieci i młodzież, co niewątpliwie przełoży się na efektywność szkolnej edukacji fizycznej. Natomiast decyzji

(prezydenci, burmistrzowie, wójtowie i dyrektorzy) muszą zrozumieć, iż ekonomia, tj. oszczędności, które stosują nie mogą być czynione bezwzględnie i kategorycznie, bo bardzo często dzieje się to kosztem wychowania i nauczania, co po prostu prowadzi do „zagubienia” młodego człowieka, także i w aspekcie całościowego wychowania do aktywności fizycznej.

Wielkim nieporozumieniem jest ocena pracy nauczyciela wychowania fizycznego jedynie przez pryzmat wyników sportowych, jakie zanotowali jego podopieczni. Nie chcę uogólniać, ale myślę, że tak się dzieje w większości polskich szkół (proszę przeanalizować wnioski motywacyjne o przyznanie nauczycielom nagród z okazji Dnia KEN).

4. Oceniać pracę nauczyciela fizycznego za powszechność tegoż fenomenu za jaki należy uznać kulturę fizyczną, tzn. ile zorganizował lub pomógł zorganizować imprez sportowo-rekreacyjnych, skierowanych nie tylko uczniów, ale do całej społeczności szkolnej, środowiska (rodziców) oraz ilu jego podopiecznych, których edukuje startowało w zawodach sportowych (nie chodzi o same punkty i wynik liczy się udział). W tym miejscu dodam, że wciąż podaje się osobo starty, stąd jeden uczeń reprezentując szkołę w kilku zawodach zawyża statystykę. Wiem, że jest to czasochłonne, ale możliwe, wszak przecież na koniec każdego roku szkolnego dyrektorzy szkół powinni zobligować nauczycieli, aby podali faktyczną liczbę uczniów, którzy mieli kontakt ze sportem szkolnym (oczywiście można podkreśli tych uczniów, którzy wykazali się największą ilością startów, wymieniając przy tym dyscypliny sportowe), takie zestawienie należałoby podać do Zarządów SZS na szczeblu powiatu czy województwa, wówczas poznalibyśmy faktyczne dane procentowe w zakresie liczby startujących uczniów na poszczególnych etapach edukacji szkolnej.

Dzisiejsze lekcje wychowania fizycznego w głównej mierze realizowane są w zamkniętych pomieszczeniach (salach gimnastycznych), stąd należałoby powrócić do środowiska naturalnego, gdzie przecież łatwiej jest realizować cele zdrowotno-biologiczne (działanie bodźców, takich jak temperatura, słońce, wiatr – hartowanie).

5. Trzeba wyprowadzić dzieci ze szkół, do środowiska, do ludzi, do przyrody, roślin i zwierząt, a to na pewno przełoży się na to, iż łatwiej będzie im odejść od nadmiernego przesiadywania przed komputerem czy telewizorem. Przez to może, niektórzy wyzbędą się nadmiernego egoizmu, staną się bardziej otwarci dla drugich.

W wielu polskich rodzinach preferowany jest siedzący tryb i konsumpcyjne nastawienie do życia, a przecież to rodzina jest tym najważniejszym ogniskiem, w którym w głównej mierze powinna kształtować się pełna osobowość młodego człowieka, także i prozdrowotne postawy (wychowanie do całościowej aktywności fizycznej). Niestety, oprócz tego, że wiele rodzin jest niewydolnych wychowawczo, to także wielu rodzin z powodu bardzo trudnej sytuacji finansowej nie stać na to, aby ich dzieci uczestniczyły w kulturze fizycznej (wyjazd na narty, lodowisko, wejście na basen).

6. Niech szkoły bardziej otworzą się na rodzinę, niech będzie więcej imprez sportowo – rekreacyjnych (nie tylko z okazji Dnia Dziecka), a może tak, jak w którymś z krajów skandynawskich, raz w miesiącu przez cały rok szkolny (niezależnie od aury) prowadzić dla całej społeczności uczniowskiej 2- 3 godzinne zajęcia na wolnym (czytaj świeżym) powietrzu- w tym miejscu wiem, że może „bujam w obłokach”, ale może to jeden z wielu sposobów, aby zachęcić ludzi do przebywania w naturalnym środowisku, gdzie m.in. nasz organizm uodparnia się na wszelkiego rodzaju przeziębienia.

Niech dyrektorzy otworzą sale gimnastyczne dla uczniów i rodziców w sobotnie przedpołudnia, bo przecież większość szkół jest pozamykanych, a jak już się udostępnia salę gimnastyczną mieszkańcom danego środowiska, to żąda się od nich zapłaty, a

przecież już to podkreślałem, wiele rodzin ledwo wiąże koniec z końcem, jeśli chodzi o sytuację finansową. Czy byli absolwenci szkoły, którzy np. rozslawiali ją poprzez udział w wielu olimpiadach, konkursach (także i tych sportowych) nie mogliby mieć udostępnionej (bezpłatnie) chociaż raz w tygodniu sali gimnastycznej.

Niech nauczyciele wychowania fizycznego (liderzy przedmiotowi) spróbują chociaż 1- 2 razy w roku wygłosić odczyt, dać prelekcję chociażby nt. wpływu aktywności fizycznej na organizm człowieka, które skierowane byłyby do nauczycieli pozostałych przedmiotów, rodziców czy uczniów.

7. W Liderze, 2009 roku, Nr 6 –Janusz Bielski wymienia kilka złożonych czynników, które odnoszą się do nowej podstawy programowej wychowania fizycznego. A kilku stronicowy teks kończy:

*„ ...Klucz do poprawy wychowania fizycznego w Polsce leży nie w podstawie programowej i nie tylko w dużej liczbie godzin tego przedmiotu, choć są to sprawy niezwykle ważne, lecz zależy przede wszystkim od nauczyciela, od jego kompetencji intelektualnych, od umotywowania, od rozumienia czym jest wychowanie fizyczne i jakie są jego cele, od umiejętności metodycznych i od właściwego postrzegania swojej osoby i swojej roli w szkole ..”*

Na temat tego, iż zgodnie z nową podstawową programową na etapie gimnazjum czy szkoły średniej jest zrealizowanych 30 godzin (dwie godzin tygodniowo w wybranym semestrze) w zakresie edukacji zdrowotnej stwierdzam, iż wiadomości w tym zakresie są uczniom jak najbardziej potrzebne, tylko szkoda, że zajęcia mają być (są) realizowane z puli 2 godzin zajęć do wyboru, w ten oto sposób, przez jeden semestr dzieci mają tylko 2 godziny tygodniowo zajęć, w których pojawi się wysiłek fizyczny, przecież to zdecydowanie za mało, zważywszy na fakt, iż młody organizm potrzebuje dziennie kilka godzin ruchu, a aktywność społeczeństwa (także dzieci i młodzieży) o czym już wspominałem jest zastraszająco niska.

8. W zakresie zajęć do wyboru - niby są to zajęcia do wyboru, ale tak naprawdę to szkoła ostatecznie decyduje o tym, co uczeń może wybrać, bowiem uczeń może chcieć uczestniczyć w takiej dyscyplinie sportowej, której w swojej ofercie szkoła nie ujęła. Taka sytuacja może się także wiązać z tym, że na zajęcia do wybranego nauczyciela będzie chciało chodzić dużo więcej uczniów, niż może on przyjąć, i co wtedy z tymi, którzy się do tej grupy nie dostaną.

9. Zajęcia sportowe – przeznaczone głównie dla uczniów uzdolnionych ruchowo i umożliwiające im uprawianie wybranej dyscypliny sportu. Wielokrotnie na konferencjach można było usłyszeć, że jeśli ktoś jest słaby, to może być nie przyjęty do grupy. Osobiście bałbym się trzymać takiego kryterium, gdyż może się okazać, że po jakimś czasie ten „niechciany uczeń” dzięki systematycznej i wytrwałej pracy (na to może złożyć się także wiele innych złożonych czynników , np. budowa ciała, rozwój fizyczny) będzie dużo lepszy od tych, którzy niby byli mistrzami w szkole. Dlaczego nie dać szansy każdemu uczniowi, który pragnie uprawiać wymarzoną dyscyplinę sportu, dlaczego w końcu już w szkole za wszelką cenę dzielić uczniów na lepszych i gorszych. Przecież sekcja naturalna spowoduje, że ci, którzy znaleźli się tam przypadkiem, może i na siłę ( poprzez presję rodziców) z powodu braku progresji odejdą sami. Przecież jako trener lekkiej atletyki, nie mógłbym powiedzieć uczniowi, że się nie nadaje np. do biegania, a

poza tym, to również przypomnę, że warto pamiętać o zasadzie indywidualizacji, czy stopniu indywidualizacji oraz natężenia wysiłku.

10. Także nie bardzo widzę, iż zajęcia sportowe (o czym było sugerowane na konferencjach) można prowadzić w grupach między-klasowych, tzn. w grupach tych znajdują się uczniowie z różnych poziomów klas ,np. I, II i III, przecież tym, którzy pracują w gimnazjum nie trzeba tłumaczyć, jaka jest różnica w sprawności motorycznej i budowie somatycznej między uczniami klas pierwszych, a trzecich.

11. W mojej ocenie niech panie w edukacji zintegrowanej nadal prowadzą zajęcia w ramach wychowania zdrowotnego i fizycznego, tylko niech zakładają dresy (strój sportowy), a tego niech od nich wymagają dyrektorzy szkół, niech współpracują z tymi paniami nauczyciele wychowania fizycznego uczący w klasach IV- VI. Studenci o specjalności edukacja wczesnoszkolna z wychowaniem przedszkolnym mają łącznie 120 godzin zajęć praktycznych i teoretycznych w zakresie nauczania edukacji fizycznej, więc może trochę „na wyrost” zaryzykowałbym stwierdzeniem, że one (bo to przede wszystkim kobiety) powinny być dobrze przygotowane do prowadzenia zajęć z wychowania fizycznego, tylko one po prostu nie chcą chcieć dobrze prowadzić tych lekcji w klasach I – III, a jeden z głównych powodów upatruję w tym, że oprócz tego, iż jest powszechne przyzwolenie na bylejąkość ze strony dyrekcji, to nie bez znaczenia pozostaje fakt, że od kogo mają czerpać wzór ci młodzi nauczyciele, skoro ci przed emeryturą od wielu lat traktują ten przedmiot w klasach I- III w sposób bardzo marginalny (czego dowodem jest fakt, iż w ogóle się nie przebiegają, a tym samym nie ćwiczą wspólnie uczniami).

12. Na koniec moje spojrzenie z dystansu, dokonano zmian w nowej podstawie programowej po to, aby dzieci z większym przekonaniem zaczęły chętniej i aktywnie uczestniczyć w zajęciach z wychowania fizycznego, aby miały świadomość, że warto ćwiczyć, że warto być sprawnym fizycznie, intelektualnie i duchowo. Wobec tego pamiętajmy, że. W naszej sytuacji o to, aby nasi podopieczni zechcieli dbać o swoją sprawności i zdrowie po skończeniu edukacji szkolnej (w okresie dorosłym). W obliczu reformy, która jest już wdrażana 4 rok szkolny wszystkim nauczycielom wychowania fizycznego życzę zapału, odwagi, a jednocześnie ogromnej rozwagi we wszelkich podejmowanych działaniach na rzecz szkolnej kultury fizycznej bowiem byłibyśmy szczęśliwi

i zadowoleni, gdyby wszystkie dzieci bez wyjątku uczestniczyły w zajęciach , miały stworzone warunki do uczestniczenia w sporcie szkolnym, co niewątpliwie w sposób pozytywny przełoży się na ich aktywność fizyczną w kolejnych latach wzrastania, aż do późnej starości.

12. Przestrzegając nauczycieli przede nadmierną pogonią za wynikami sportowymi oraz nadmierną punktomanią, pragnę zwrócić swoją uwagę na rozumienie istoty sportu szkolnego pod pojęciem, którego kryje się nie tylko system rozgrywek sportowych ustalany co roku przez Zarząd Główny Szkolnego Związku Sportowego i zatwierdzanym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, ale także powinien on obejmować wszelkie zajęcia szkolne, lekcyjne, pozalekcyjne i pozaszkolne (treningi, sprawdziany, zawody, rozgrywki, sport rekreacyjny, itp.), których program (dyscypliny, konkurencje, wiek uczestników, obciążenia startowe) jest zgodny z realizowanym w szkole programem wychowania fizycznego.

13. Nauczajmy i wychowujemy dzieci i młodzież do całozyciowej troski o zdrowie (nie tylko w wymiarze fizycznym, ale również patrząc wieloaspektowo, tj. w wymiarze psychicznym, społecznym, moralnym i duchowym) troski, aż do późnej starości, a to na pewno pozwoli im lepiej funkcjonować w życiu, w rodzinie, w sąsiedztwie, w szkole i pracy.

Ponieważ przykłady przemawiają najbardziej, to chcę każdemu bez wyjątku powiedzieć, iż dzięki temu, że od wczesnego dzieciństwa kochałem aktywność fizyczną, później bawiłem się w sport wpraw amatorski, a później wyczynowy, to dzięki temu wyrwałem się z biedy, awansowałem w hierarchii społecznej i zawodowej. Z kolei umiejętności i nawyki zdrowego stylu życia w sposób bardzo silny pozostały we mnie po dziś dzień. Sport (aktywność fizyczna) daje mi nadal wiele satysfakcji i radości, rozwija i wzmacnia ciało i serce, kształtuje duszę i charakter, dzięki czemu wciąż wyznaczam sobie nowe cele, po to, aby uciekać nie tyle przed marazmem i nudą, ale nade wszystko przed stagnacją i obojętnością życiową.

Iwona Gawęł - Sikora

Absolwentka Pedagogiki Opiekuńczo-Wychowawczej UR

Głos w sprawie Pomarańczowej Księgi oraz Konferencji AIESEP-2013

Zdrowie jest wartością, którą doceniamy zazwyczaj dopiero wtedy, gdy ją tracimy. Zdrowie jest najczęściej (choć pewnie równie często bezwiednie) powtarzanym życzeniem przy okazji różnych uroczystości. O zdrowiu tak dużo pisze się i mówi we współczesnej kulturze, jednocześnie sprowadzając tę kwestię jedynie do szczupłego, młodego i zadbanego wyglądu. Ważne jest by uświadomić sobie prostą prawdę: doceniajmy to, co posiadamy zamiast narzekać; bierzmy odpowiedzialność za słowa i postępujmy odpowiedzialnie z własnym zdrowiem. I wreszcie – podejmujemy konkretne działania w zakresie zdrowego stylu życia.

Kilka tych myśli (choć może brzmiących banalnie) ukazuje już dysonans między tym, co deklarowane, a co rzeczywiście realizowane w celu prowadzenia szeroko ujmowanego, zdrowego trybu życia.

Tym bardziej liczę na to, że inicjatywa jaką jest opracowanie POMARAŃCZOWEJ KSIĘGI PROMOCJI ZDROWIA, KULTURY ZDROWOTNEJ I FIZYCZNEJ, a przez to włączenie się w MIĘDZYNARODOWĄ KONFERENCJĘ AIESEP-2013 „*Wychowanie fizyczne i sport dla przyszłości*”, odbije się szerokim echem w naszym społeczeństwie. Przede wszystkim mam nadzieję, że zostaną zaproponowane i wdrożone konkretne działania przyczyniające się do polepszenia kondycji zdrowotnej dzieci, młodzieży i dorosłych – a w rezultacie – nas wszystkich. Życzę każdemu kto jest zaangażowany w to przedsięwzięcie, aby jego głos doprowadził do weryfikacji poglądów i zmiany nastawienia szczególnie u tych osób, które wydają się być niezainteresowane, odsuwające kwestię właściwego stylu życia na dalszy plan.

Poniżej przedstawiam zagadnienia, które według mnie powinny znaleźć miejsce we wspólnej debacie:

Jak to się dzieje, że szkoła zniechęca do podejmowania aktywności fizycznej i jak temu zaradzić? – propozycje konkretnych rozwiązań metodycznych. Czy tylko szczególnie



wysportowani uczniowie mają szansę na ocenę celującą z wf-u? – kwestia systemu oceniania na lekcjach wychowania fizycznego. Czy lepiej zapobiegać niż leczyć? – starcie z rzeczywistością; jakie są tendencje w naszym społeczeństwie i jak temu zaradzić. Aktywność ruchowa dorosłych – stan faktyczny (w tym np. kwestia „zwiedzania” centrów handlowych) oraz sposoby inspirowania i organizowania aktywnego spędzania czasu wolnego; problematyka aktywności ruchowej seniorów.

Uważam, że szczególnie ważne jest (o ile pozwala na to forma Księgi) aby poszczególni autorzy zamieszczali przykłady własnych działań prowadzonych w obrębie różnych instytucji, organizacji, w środowisku lokalnym – a przez to zachęcali inne osoby do podejmowania podobnych akcji. Powinniśmy dążyć nie tylko do odpowiedzi na pytanie: dlaczego nie jest tak jak być powinno? ale przede wszystkim: jakie konkretne działania należy podjąć aby było tak, jak powinno być ?

Michał Józef Kawecki

Szczecin

Janusza Korczaka pedagogika autorska

1. Pedagogika autorska u swoich źródeł ma zawsze żywą osobę jej twórcy, człowieka z krwi i kości, z jego młodością, wiekiem dojrzałym i prapoczątkiem: pięknymi, nieśmiertelnymi mitami dzieciństwa. Niesamowitymi historiami dziejącymi się w wyobraźni, w których najbardziej zadziwia wiara dziecka w moc Dobra i jego heroiczne opowiadanie się po jaśniejszej stronie życia.

2. Dzieciństwo Korczaka, osadzone w świecie pełnym grozy i niebezpieczeństw, posiadało jednak swoją lekkość. Działo się tak za sprawą wyobraźni. Dziecięce wycofanie się i skok w krainę marzeń miało dalekosiężne skutki: odkrycie świata wewnętrznego. Potem nic już nie było takie samo – zamiast lęku i przerażenia – wyłoniły się spokój i bezpieczeństwo, zamiast niechęci i obaw – pojawiły się życzliwość, ufność i nadzieja, a w miejsce bezradności i bezsilności – marzenia o potędze, które pozwoliły dziecku wznieść się ponad okrutną rzeczywistość.

Posłuchajmy fragmentu znakomitej biografii Korczaka napisanej przez Joannę Olczak – Ronikier: „Klocki, którymi bawił się tak obsesyjnie, nie były tylko martwym budulcem. Miały imiona i życiorysy, pełniły rolę towarzyszy zabaw w awanturnicze przygody, w odwiedziny nieznanymi ładów. Katalog dziecinnych rojeń można znaleźć w wielu książkach Korczaka. Jeden z bohaterów chce mieć czapkę niewidkę. Inny buty siedmiomilowe. Albo kurę, co znosi złote jaja. Autor przypisuje im swoje dawne pragnienia. Bo cichy, pozornie pozbawiony ambicji mazgaj i gapa zaczynał marzyć o potędze. Chciał zostać czarnoksiężnikiem albo królem, i uzyskawszy nieograniczoną władzę, naprawiać zły świat. Jako dorosły powtarzał wielokrotnie: „Marzenie jest programem życia. Gdybyśmy je umieli odczytywać, widzielibyśmy, że marzenia się spełniają”. (Olczak–Ronikier, J. *Korczak*, Warszawa 2012, s. 59).

3. Janusz Korczak snuł marzenia o piękniejszym świecie. Już jako pięcioletni chłopiec zwierzał się swojej ukochanej babci z tego, jak zreformuje on świat (wycofując zeń wszystkie zasoby pieniężne) i uczyni go lepszym. Z całej rodziny tylko babcia wierzyła w jego gwiazdę, nazywając go „filozofem”.

Poczucie swojej mocy i integralności czerpał z miłości do Babci, rodziców i dziadka. Pragnął pozostać wierny wartościom jakim służyli, ich dziedzictwu, testamentowi. Marzenia, że kiedyś sam znajdzie się wśród wielkich twórców i



reformatorów wynikały nie z wybujałych fantazji o sobie, lecz z miłości do prawdy, którą czerpał z najgłębszych źródeł wiary w „harmonię przedustawną” – w Boga.

Jakimi wartościami żyła jego rodzina, jego bliscy? Miłością do prawdy, wiernością swoim żydowskim korzeniom i religii przodków, otwarciem się na Polskę i polskość, znojem codziennych wysiłków, niezłomnością w obliczu próby. Pamiętał o tym dziedzictwie przez całe dorosłe życie, lecz pamiętał także o dramatycznych wydarzeniach dziejących się w świecie opanowanym przez rewolucje i złowrogie erupcje nienawiści wobec mniejszości żydowskiej. Nie one jednak, i nie brak ciepła w rodzinie, nie oschłość matki i porywce, gwałtowne zachowania ojca – wyznaczyły kierunek jego działaniom i jego woli.

4. Powróćmy do krainy marzeń żydowskiego dziecka. Marzenia, które angażują duszę i poruszają najczulsze jej struny stają się niewyczerpanym źródłem siły i mocy. Z konfrontacji marzeń z brutalną rzeczywistością wyrasta nowa twórcza postać życia.

5. Pedagogika autorska, choć wyrasta z ideałów, nie stwarza idylli, nie żyje urojeniami, nie utrzymuje dzieci ni młodzieży w ideologicznym fałszu; nie chroni ich przed gorzką prawdą o podłości i okrucieństwie świata.

„W teorii wychowania zapominamy, że winniśmy uczyć dziecko nie tylko cenić prawdę, ale i rozpoznawać kłamstwo, nie tylko kochać, ale i nienawidzić, nie tylko szanować, ale i pogardzać, nie tylko godzić się, ale i obrażać, nie tylko ulegać, ale i buntować się” (Korczak, J. *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*. Dzieła, t. 7, s. 112; cyt. za Olczak – Ronikier, J., op.cit., s. 160). Korczak pisał te słowa w lazarecie polowym, w czasie I wojny światowej, w roku 1914. Doktor był w pełni świadom, jakie jest życie poza murami Domu Sierot. Pisał: „Zresztą, gdy życie wymaga pazurów, czy mamy prawo uzbrajać je li tylko w rumieniec wstydu i ciche westchnienie?” (Korczak, J. *Dzieła wybrane*, t.1, Warszawa 1984, s.258).

6. U podstaw pedagogiki autorskiej leży zdrowy bunt, wielkie „Nie” na to co zastane, a co powoduje tyle cierpienie u dzieci. Gorzkie doświadczenia własnego dzieciństwa, i swojego czasu, przekuwa Korczak w autorskie przedsięwzięcie życia – służbę dzieciom. Jego pedagogika wyrasta ze sprzeciwu, który przybiera postać całkowitego oddania siebie innym - za cenę braku rodziny własnej i szczęścia własnego.

7. Osadzony przez historię w brutalnym, agresywnym świecie realnych zdarzeń i faktów, nie tracił z pola widzenia ideałów, marzeń i wiary w rzeczy niemożliwe. Gdy świat budził lęk, grozę i chęć ucieczki – trzeba było „robić swoje”, traktując rzeczywistość zewnętrzną z pełną ironii wyniosłością, i chyba też odrobiną humoru. Błagał Korczak dyrektora Wydziału Opieki i Zdrowia, Jana Starczewskiego, aby dostarczono mu do getta, piwnicznymi przejściami żywą krowę, aby podreperować zdrowie i siły swoich dzieci.

8. Pedagogika autorska to prawdziwy dialog, prawdziwa rozmowa, z drugim człowiekiem, a także milczący dialog z samym sobą. Pedagogika Korczakowska cała skoncentrowana jest na indywidualnych historiach i opowieściach uczniów i wychowanków.

„W ciągu dnia [Doktor] spędzał czas z chłopcami: wypytywał o przeszłość, koleje losu, smutki, marzenia, nadzieje, podtrzymywał na duchu, wymyślał zabawy, które pozwalały im na chwilę zapomnieć o rzeczywistości”.

„Jego obcowanie z dziećmi miało zawsze coś intymnego. Nie miał nic z wodza, ani głosu, ani postawy. Jego słowa i spojrzenia odnosiły się indywidualnie do tego lub owego dziecka (...)” (Olczak – Ronikier, J., op. cit., s. 164).

9. Zatrzymajmy się na chwilę przy cnocie wybaczenia. Bezstronność, uwolnienie od złych emocji, jest kluczowym atrybutem wychowawcy i jego pedagogiki. Oddajmy głos

samemu Korczakowi: „Każdemu w każdym przypadku całkowicie przebaczyć. Wszystko rozumieć – to wszystko wybaczać. (...) Nawet tam, gdzie działa złośliwa zła wola [dziecka], odpowiedzialność ponoszą ci, którzy tę złą wolę wzbudzili. Wychowawca łagodny, pobłażliwy musi niekiedy cierpliwie przeczekać zbiorowy atak mściwego gniewu gromady za brutalny despotyzm poprzednika. Prowokacyjne: „na złość” jest próbą, egzaminem, kamieniem probierczym. Przeczekać – przetrwać – znaczy zwyciężyć. Nie jest wychowawcą, kto się oburza, kto się dąsa, kto ma żal do dziecka, że jest tym, czym jest, kim się urodziło lub jakie doświadczenia je wychowały”. (Korczak, J. *Dzieła wybrane*, t. II, Warszawa 1984, s.128 - 129).

10. Pedagogika autorska widzi człowieka w dziecku i obdarza je pełnym zaufaniem. Korczak, przekształcając społeczność Domu Sierot w samorządną republikę, stworzył kodeks sądowy złożony z tysiąca paragrafów, i powołał sąd złożony z samych wychowanków. Pięć razy sam, na własne życzenie, był sądzony przez dziecięcych sędziów. Tak o tym pisał: „Raz, że chłopcu dałem za uszy, raz, że chłopca wyrzuciłem z sypialni, raz, że postawiłem w kącie, raz, że obraziłem sędziego, raz, że dziewczynkę posadziłem o kradzież. W pierwszych trzech sprawach otrzymałem §21, w czwartej sprawie §71, w ostatniej sprawie §7. Za każdym razem składałem obszernie zeznania piśmienne. Twierdzę z całą stanowczością, że tych kilka spraw było kamieniem węgielnym mego wychowania jako nowego, „konstytucyjnego” wychowawcy, który nie dlatego nie krzywdzi dzieci, że je lubi czy kocha, ale dlatego, że istnieje instytucja, która je przed bezprawiem, samowolą, despotyzmem wychowawcy broni.”(cyt.za: Olczak – Ronikier, J. ,op.cit., s. 221)

11. Fundamentem pedagogiki autorskiej jest szacunek dla samego siebie. Szacunek ten buduje nauczyciel zawsze czynami, rzadziej słowami, nigdy obietnicami bez pokrycia. Samotni są ci, którzy muszą chronić swoją autorską pedagogikę od wszelkich szkodliwych wpływów, które mogłyby osłabić determinację i wiarę w sens tego, co czynią.

12. Zanim pojawią się zręby indywidualnej pedagogiki, zanim wynurzy się ona i wyartykułuje za sprawą nas samych – trzeba podjąć cierpliwą, żmudną, cichą pracę nad tekstami źródłowymi. Dla nas – dziś żyjących – i dla mnie osobiście, są to teksty Janusza Korczaka i innych wielkich twórców. To uczenie się od najlepszych trwa od wieków, i na tym polega ciągłość kultury. Korczak studiował uważnie Johanna Pestalozziego, Rudolfa Steinera i innych wybitnych pedagogów i filozofów. Miał szczęście czerpać garściami od „mędrców epoki”: Ludwika Krzywickiego, Jana Władysława Dawida, Wacława Nałkowskiego (ojca Zofii Nałkowskiej).

13. Jesteśmy autorami naszej indywidualnej pedagogiki. Pedagogiki, będącej naszym dziełem, za które ponosimy pełną odpowiedzialność. Pedagogiki, która się nigdy we wszechświecie nie powtórzy. Nie ma w pedagogice autorskiej miejsca na żadne naśladownictwo, żadną „cudzość”, żadne odwzorowanie, żadną wtórność. „Cudze poglądy obcych ludzi muszą się przełamać we własnym, żywym >ja< ” (Korczak, J. *Dzieła wybrane*, t. II, Warszawa 1984, s. 127).

\* \* \*

Po latach poszukiwań własnych zrozumiałem, że tym, co wyróżnia dobrą pedagogikę od złej jest jej autorski charakter; że prawdziwym pedagogom, prawdziwym nauczycielom, zawsze towarzyszyć będzie przeświadczenie, że dobra praktyka jest dopiero przed nimi, i że dla własnego bezpieczeństwa lepiej jest pozostać czujnym. Integralną częścią powyższego tekstu Michała Józefa Kaweckiego jest autorski wybór myśli Janusza Korczaka oraz fragmenty książki Joanny Olczak – Ronikier „Korczak. Próba biografii.

(w załączeniu)

#### Załącznik nr 1

Modlitwa wychowawcy

*Daj dzieciom dobrą dole, daj wysiłkom ich pomoc, ich trudom błogosławieństwo.*

*Nie najłatwiejszą drogą ich prowadź, ale najpiękniejszą.*

A jako prośby mej zadatek, przyjmij jedyny mój klejnot: smutek. Smutek i pracę.

Janusz Korczak, J. Pisma wybrane. Warszawa 1986, t. IV, s. 286.

#### Załącznik nr 2

Modlitwa chłopca

*Wiem, że nieładnie prosić. Ale nie Ciebie proszę, dobry Boże. Ty nic mi nie dawaj, tylko wujek obiecał zegarek, jak się dobrze uczyć będę. Tylko mi dopomóż, przypomnij wujkowi o jego obietnicy. – Ja się postaram, a przecież wszystko jedno, czy da mnie teraz, czy później. Powiedziałem kolegom, że będę miał zegarek, ale oni nie wierzą, śmiać się ze mnie będą, że skłamałem, że się stawiam. Dopomóż mi, Boże, przecież to tak łatwo, przecież Ty wszystko, co chcesz, możesz zrobić. Pomóż mi, mój Dobry, mój Złoty Boże.*

*Przebac mi moje grzechy. Dużo nagrzeszyłem. Ze słoika wyjadłem powideł, śmiałem się z garbatego, skłamałem, że mi mama pozwala chodzić spać, kiedy chcę; papierosa już dwa razy paliłem, brzydkie wyrazy mówiłem. Ale Ty Dobry jesteś, przebaczysz mi, bo żałuję i chcę się poprawić.*

*Chcę być dobry, ale nie mogę. Jak mnie kto rozzłości albo namówi, a nie chcę, żeby myślał, że się boję; albo jak się nudzę, albo jak bardzo coś chcę, a nie wolno, nie mogę się powstrzymać, chociaż potem żałuję. Nie jestem przecież zły.*

*Nie żebym się chciał chwalić, ale Ty przecież sam wiesz, bo ty wszystko wiesz, Dobry Boże, że są gorsi ode mnie. – Ja czasem skłamię, ale oni co powiedzą, to skłamią. I kradną. Dwa razy zginęło mi śniadanie, ukradli mi wypisy, wyciągnęli z piórnika ołówki. Oni mnie nauczyli takich wyrazów. Ty przecież wiesz, o Boże. – Ja się nie lubię skarżyć, ale Ty sam wiesz, że nie jestem zły, chociaż tyle złego robię.*

*Dopomóż mi, Dobry Boże, żebym nie grzeszył, daj długie życie i zdrowie Mamie i Ojczulkowi i o tym zegarku przypomnij wujaszкови.*

*Bo przecież, jak się obiecuje, to powinno się dotrzymać.*

Cyt.za: Tarnowski, J. „Janusz Korczak dzisiaj”. Warszawa 1990, s. 184-185.

#### Załącznik nr 3

1. Utrwalać to, co ulotne

Bywało, że piszę na postojach na łące, pod sosną, na pieńku. Wszystko ważne i jeśli nie zapiszę, zapomnę. Niepowetowana strata dla ludzkości.(...) Nie Edison poczynił swe wynalazki; one wisiały jakby na sznurze, jakby bielizna suszyła się na słońcu; on zdjął je tylko ze sznura. Toż samo Pasteur, toż samo Pestalozzi. Jest – trzeba tylko wypowiedzieć. Takie jest każde zagadnienie. (*Pamiętnik*, [w:] Korczak, J. Pisma wybrane, t. IV, Warszawa 1986, s. 384).

2. O swojej małej i ważnej osobie

Autobiografia. Tak. O sobie. O swojej małej i ważnej osobie. (*Pamiętnik*, s.325)

Życie moje było trudne, ale ciekawe. O takie właśnie prosiłem Boga w młodości. „Daj mi, Boże, ciężkie życie, ale piękne, bogate, górne”. (*Pamiętnik*, s. 383).

Dom Sierot nie był, nie jest, nie będzie Domem Sierot Korczaka. Za mały, za słaby, za biedny i za głupi na to, by dwie setki bez mała dzieci wybrać, ubrać, zgromadzić

– wyżywić, ogrzać – otoczyć opieką i w życie wprowadzić... Tej wielkiej pracy dokonał wysiłek zbiorowy wielu setek ludzi dobrej woli [...].(Cyt. za: Olczak-Ronikier, J. *Korczak*. Warszawa 2012, s. 370.)

### 3. Dla innych

„Ciekawy świat nie był już poza mną. Teraz jest we mnie. Jestem nie po to, by mnie kochali i podziwiali, ale po to, bym działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka”. (Korczak, J. *Pamiętnik*. W: Pisma wybrane, t. IV, Warszawa 1978, s. 344.)

### 4. Intymne zwierzenia

Babcia dawała mi rodzynki i mówiła: - Filozof. Podobno już wtedy zwierzyłem babuni w intymnej rozmowie mój śmiały plan przebudowy świata. Ni mniej, ni więcej, tylko wyrzucić wszystkie pieniądze. Jak i dokąd wyrzucić i co potem robić, zapewne nie wiedziałem. Nie należy sądzić zbyt surowo. Liczyłem wówczas pięć lat, a zagadnienie żenująco trudne: co robić, żeby nie było dzieci brudnych, obdartych i głodnych, z którymi nie wolno mi bawić się na podwórku (...).(Pamiętnik, s.323).

### 5. Dzieciństwo

Byłem dzieckiem, które „godzinami może bawić się samo”, dzieckiem, o którym „nie wie się, że dziecko jest w domu”. Klocki (cegiełki) otrzymałem mając lat sześć; przestałem się nimi bawić, mając lat czternaście. - Jak ci nie wstyd? Taki stary chłop. Wziąłbyś się do czego. Czytaj. Klocki – też! Mając piętnaście lat wpadłem w szaleństwo, furję czytania. Świat mi znikł sprzed oczu, tylko książka istniała... Mówiłem z ludźmi wiele: z rówieśnikami i wiele starszymi, dorosłymi. Miałem w Ogrodzie Saskim wiekowych partnerów. „Podziwiano” mnie. Filozof. Rozmawiałem tylko sam ze sobą. Bo mówić i rozmawiać nie to samo... Zmiana ubrania i rozbieranie się to dwie różne czynności. Rozbieram się, gdy jestem sam, i rozmawiam, gdy jestem sam.(Pamiętnik, s. 387)

### 6. Pytania

Mam umysł badawczy, nie wynalazczy. Badać, by wiedzieć? Nie. Badać, by znaleźć, dotrzeć do dna? I to nie. Chyba badać, by zadawać coraz dalsze i dalsze pytania. Pytania stawiam ludziom (niemowlętom, starcom), faktom, zdarzeniom, losom. Nie ponosi mnie ambicja odpowiedzi, chcę przejść do innych pytań – niekoniecznie o tym samym. (Pamiętnik, 387-388)

### 7. Męstwo bycia

Męstwo bycia, jak mówią mędrcy, w tym się właśnie przejawia, by nie dać się pokonać ani prozie życia, ani jego okrucieństwu, ani własnym lekom, ani słabościom. Należy być wiernym sobie i traktować każdą chwilę życia z takim szacunkiem, jakby miała być wieczna, a zarazem ostatnia. Olczak-Ronikier, J. *Korczak*. Warszawa 2012, s. 361-362.

### 8. Urodzić się – żyć – umrzeć

Ciężka to rzecz urodzić się i nauczyć się żyć. Pozostaje mi wiele łatwiejsze zadanie: umrzeć. Po śmierci może być znów ciężko, ale nie myślę o tym. Ostatni rok czy miesiąc, czy godzina? Chciałbym umierać świadomie i przytomnie. Nie wiem, co powiedziałbym dzieciom na pożegnanie. Pragnąłbym powiedzieć wiele i tak, że mają pełną swobodę wyboru drogi (Pamiętnik, s. 391).

9. 4 sierpnia 1942 (kilka dni przed śmiercią)Podlewam kwiaty. Moja łysina w oknie – taki dobry cel. [Wartownik] ma karabin. Dlaczego stoi i patrzy spokojnie? Nie ma rozkazu. A może był za cywila nauczycielem na wsi, może rejentem, zamiataczem ulic w Lipsku, kelnerem w Kolonii? Co by zrobił, gdybym mu kiwnął głową? Przyjaźnie ręką pozdrowił? Może on nie wie nawet, że jest tak, jak jest? Mógł przyjechać wczoraj dopiero z daleka... (Pamiętnik, s. 402).

### 10. Ostatnia droga Korczaka (relacja Władysława Szpilmana)

Chyba 5 sierpnia udało mi się wyrwać na krótko z pracy i szedłem ulicą Gęsią, gdy przypadkowo stałem się świadkiem wymarszu Janusza Korczaka i jego sierot z getta. [...]

Dzieci miały zostać wywiezione same, jemu zaś dawano szansę uratowania się i tylko z trudem udało mu się przekonać Niemców, by zezwolili mu towarzyszyć dzieciom. Spędził z nimi długie lata swojego życia i teraz, w ich ostatniej drodze, nie chciał ich pozostawiać samych. Chciał im tę drogę ułatwić. Wytłumaczył sierotom, że mają powód do radości, bo jada na wieś. Nareszcie mogą zamienić wstrętne, duszne mury na łąki porośnięte kwiatami, na źródła, w których można się kąpać, na lasy, gdzie jest tak wiele jagód i grzybów. Zarządził, by ubrały się świątecznie i tak ładnie wystrojone, w radosnym nastroju ustawiły się parami na dziedzińcu.

Małą kolumnę prowadził SS-man, który jak każdy Niemiec kochał dzieci, a szczególnie te, które zaraz miał wyprawić na tamten świat. Wyjątkowo spodobał mu się dwunastoletni chłopiec – skrzypek, który niósł swój instrument pod pachą. Rozkazał mu wyjść na czoło pochodu i grać. Tak ruszyli w drogę.

Gdy spotkałem ich na Gęsiej, dzieci, idąc, śpiewały chórem, rozpromienione, mały muzyk im przygrywał, a Korczak niósł na rękach dwoje najmłodszych, także uśmiechniętych, i opowiadał im coś zabawnego. (Cyt. za: Olczak-Ronikier, J. *Korczak*. Warszawa 2012, s. 426.)

#### ***Mój dodatek (Zbigniew Cendrowski)***

*Janusz Korczak fascynuje mnie od zawsze. Jest wielki i wciąż odkrywany. Wciąż niedościgniony - tak go pojmuję. Czasem wspomnienie o nim jest nazbyt jednostronne. Do wspaniałego eseju Michała Kaweckiego dodam trzy fragmenty pochodzące z książki Janusz Korczak – Życie dla dzieci, autorstwa Ericha Dauzenrotha*

Marek Rudnicki

Ta scena jest znana i została wielokrotnie opisana i rekonstruowana, nie zawsze wiernie. Nie chcę być obrazoburcą ani odbrażawiaczem - ale muszę powiedzieć, jak to wtedy widziałem. Atmosferę przenikał jakiś ogromny bezwład, automatyzm, apatia. Nie było widocznego poruszenia, że to Korczak idzie, nie było salutowania (jak to niektórzy opisują), na pewno nie było interwencji posłańców Judenratu - nikt do Korczaka nie podszedł. Nie było gestów, nie było śpiewu, nie było dumnie podniesionych głów, nie pamiętam, czy niósł ktoś sztandar *Domu Sierot*, mówią, że tak. Była straszliwa, zmęczona cisza. Korczak włókł nogę za nogą, jakiś skurczony mamrotał coś od czasu do czasu do siebie. Gdy sobie tę scenę przypominam - rzadko mnie ona opuszcza - wydawało mi się, że słyszałem, że mamrocze słowo „dlaczego”. Byłem wystarczająco blisko, aby wychwycić te słowa. Ale to na pewno tylko wybryk mojej wyobraźni w retrospekcji. Nie były to chwile filozoficznych refleksji; to były chwile tępej, milczącej rozpaczki bez granic; już bez pytań, na które nie ma odpowiedzi.

*Tych paru dorosłych z sierocińca, między innymi Stefa (Wilczyńska), szło obok, jak ja, lub za nim. Dzieci początkowo czwórkami, potem jak popadło, w pomieszanych szeregach, gęsiego. Któreś z dzieci trzymało Korczaka za poję, może za rękę, szły jak w transie. Odprowadziłem ich, aż do bramki Umschlagu, jakieś to nazywali. Scen, jakie się tam rozgrywały nie potrafię opisać, nie mam na to słów.*

x x x

Kłamie ten, kto mówi, że się dla czegoś lub dla kogoś poświęca. Jeden lubi karty, inny kobiety, jeden nie opuszcza wyścigów konnych, a ja kocham dzieci. Nie poświęcam się

wcale, robię to nie dla nich, lecz dla siebie. Mnie to jest potrzebne. Nie wiercie, panie, słowom o poświęceniu. Są kłamliwe i obłudne.

*[Korczak w rozmowie z Idą Merżan]*

x x x

Dlaczego poszedł w końcu z tymi dziećmi... do pieca? Nie po to, aby zostać męczennikiem, nie aby pokazać jaki jest nadzwyczajny, lecz całkiem po prostu, aby dzieci przeżyły mniej strachu. Mniej strachu. *[Jeanne Hersch]*

I jeszcze list od Michała.

Pierwotnie zamierzałem list ten włączyć do materiałów ze spotkania jubileuszowego Szkoły Promującej Zdrowie jaka odbyła się w sierpniu 2012 roku, ale z różnych powodów zamiar ten nie został zrealizowany. List nadesłany przez Michała trzeba jednak opublikować. Jest on bowiem przykładem więzi jaka nas – towarzyszących tej inicjatywie od samego początku – łączyła i była ważnym warunkiem pasji jaką w to wkładaliśmy. .

**MICHAŁ JÓZEF KAWECKI**

**List do uczestników Jubileuszowej konferencji Szkół Promujących Zdrowie  
Warszawa 27.08.2012.**

Kochana Basiu, Drodzy Państwo

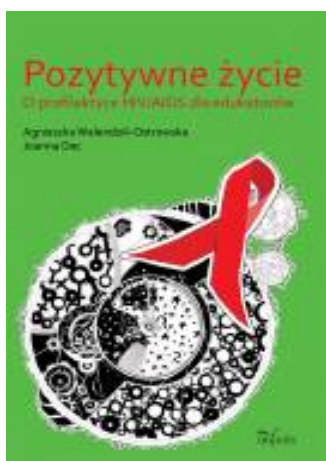
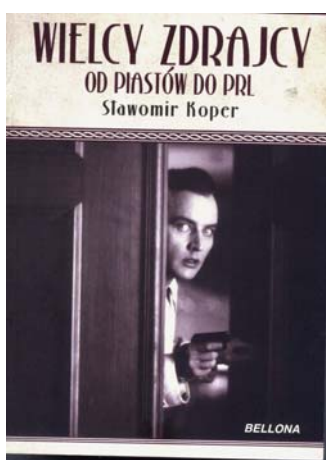
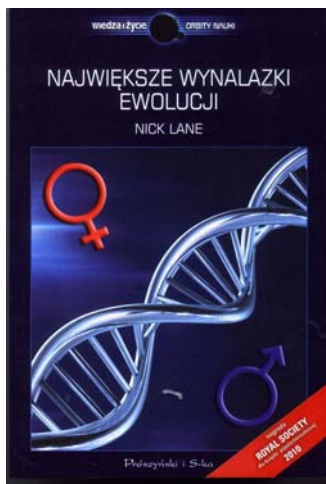
Mam wobec Ciebie, Malki Sokołowskiej, Marysi Pułtorak, Zbyszka Cendrowskiego i sporego grona innych osób wielki dług wdzięczności. Prowadząc przed laty liczne warsztaty, spotykałem się zawsze z życzliwym przyjęciem, zainteresowaniem i dużą otwartością. Wspólnie odkrywaliśmy, czym może być mądra edukacja. Dochodziliśmy do wniosku, że jedyną sensowną formą edukacji jest ta autorska, będąca dziełem - jedynym i niepowtarzalnym - za które jej twórca, nauczyciel, bierze pełną odpowiedzialność. Istnieje więc tyle odmian edukacji, ilu jest nauczycieli. Warsztaty nasze – w odróżnieniu od szkoleń – stawiały same pytania, unikając celowo odpowiedzi i zostawiając otwarte pole do poszukiwań. Wszyscyśmy, z Basią i Malką na czele, stanowili elitarnie grono podróżników ciekawych świata i tych subtelnych jego odcieni, jakie kryje w sobie dusza dziecka. Przecieraliśmy zarośnięte ścieżki, które kiedyś przemierzał Janusz Korczak. **Mam głębokie przeświadczenie, że realizowany w pierwszych latach jego istnienia Projekt Szkół Promujących Zdrowie, był jednym z najciekawszych, jakich dopracowała się polska edukacja w ostatnich dwóch dekadach.** Na tle smutnego krajobrazu dzisiejszej edukacji – ta nasza wydaje się być znakiem nadziei.

*Z serdecznymi pozdrowieniami i bukietem polnych kwiatów dla Pięknych Pań*

Michał Józef Kawecki



## Zbigniew Cendrowski Rekomendacje



### Nick Lane

#### Największe wynalazki ewolucji. Wyd. Prószyński S-ka 2012

Autor pisze „Po raz pierwszy w historii naszej planety wiemy, ale asekuracyjnie dodaje : *Może nie wszystko i nie ostatecznie, jednak największe z dotychczasowych ludzkich przedsięwzięć - próba poznania i zrozumienia nas samych i otaczającego nas ożywionego świata - wreszcie daje owoce.*

Nick Lane, wybitny angielski biochemik o swojej książce napisał, że „dotyczy najważniejszych wynalazków ewolucji, opowiada, jak każdy z nich wpłynął na świat ożywiony oraz jak ludzie nauczyli się odczytywać zapis przeszłości, wykazując się pomysłowością godną przyrody. To hold złożony niezwyklej inwencji natury i nas samych; długi zapis historii naszego pojawiania się tutaj, rejestr kamieni milowych z podróży rozpoczynającej się u zarania wszelkiego życia, a kończącej na naszym życiu i śmierci”.

#### Sławomir Koper. Wielcy Zdradcy. Od Piastów do PRL. Wyd. Bellona 2012

Zdrada – pisze autor - *niejedno ma imię. Zdradzić można ojczyznę, człowieka, poglądy, religię, ideały czy wręcz samego siebie. Lista jest praktycznie nieograniczona, ale w książce, którą Państwo macie przed sobą, skoncentrowałem się na sprawach patriotyzmu. Nie zabrakło jednak także kwestii obyczajowych czy religijnych, tak ważnych w życiu każdego człowieka.*

*Staralem się jednak nie narzucać czytelnikom swoich ocen. Przedstawiłem wyłącznie fakty na tle epoki, nie zapominając o kontekście obyczajowym. Uważam bowiem, że życie prywatne miało ogromny wpływ na decyzje znanych person, a sprawy osobiste odgrywały ogromną rolę w ich biografiiach. Bez jego poznania czasami trudno zrozumieć wybory bohaterów tej książki.*

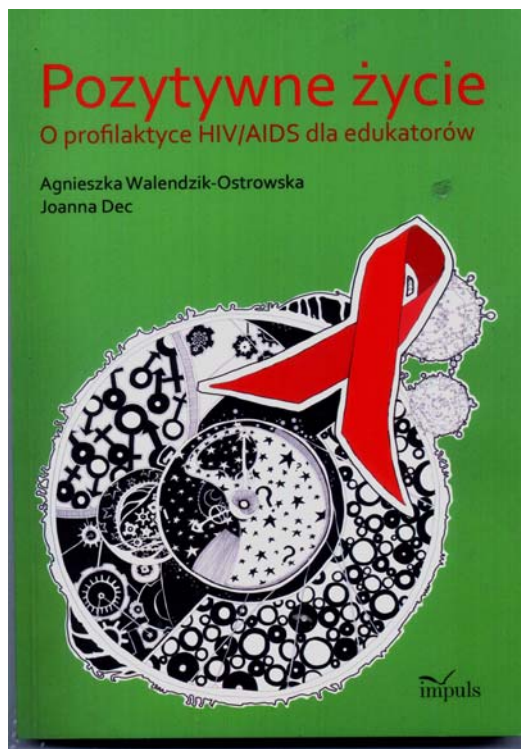
*...już teraz chciałbym zaprosić czytelników do następnych moich publikacji. Powracam bowiem do epoki międzywojennej, a kolejną książką wydaną przez Bellonę będą **Gwiazdy II Rzeczypospolitej**. Zamierzam przedstawić w niej galerię barwnych postaci ze świata filmu, teatru i sportu, ze szczególnym uwzględnieniem ich życia prywatnego”.*

#### Agnieszka Walendzik-Ostrowska , Joanna Dec Pozytywne życie O profilaktyce HIV/AIDS dla edukatorów. Wyd. Impuls 2012

Obszerniejszą wydawniczą rekomendację książki autorstwa Pań Walendzik – Ostrowskiej i Joanny Dec zamieszczam w końcu tego numeru Lidera, tu cytuję fragment recenzji profesora Zbigniewa Izdebskiego :

*„Pandemia HIV stanowi nadal duże wyzwanie dla profilaktyki zdrowotnej i działania w tym zakresie pozostają kluczowe. Z punktu widzenia terapii lekowej, w świadomości niektórych środowisk zajmujących się profilaktyką stała się ona tym bardziej zadaniem złożonym, ponieważ nie tylko wiedza, ale także kształtowanie pewnych umiejętności i postaw są w życiu ważne, aby uchronić się przed zakażeniem. W sytuacji kiedy mówimy o działaniach profilaktycznych są one szczególnie ważne w doniesieniu do ludzi młodych....*

*...Z pewnością znacznym atutem książki jest trafna odpowiedź na zapotrzebowanie na tego typu publikacje na rynku*



## Epidemia HIV a orientacje psychoseksualne

(Fragment książki „Pozytywne życie” autorstwa : Pani dr Agnieszki Walendzik – Ostrowskiej i pani dr Joanny Dec. Recenzja prof. dr hab. Zbigniew Izdebski. Wyd. Impuls 2012.)

Kontakt :

Dział Handlu i Marketingu  
Oficyna Wydawnicza Impuls

tel: 012/ 422 59 47

<http://impulsoficyna.com.pl>

[http://www.facebook.com/Impuls.  
Oficyna.Wydawnicza](http://www.facebook.com/Impuls.Oficyna.Wydawnicza)

***„To, co wiemy dziś na pewno, to fakt, że nie można zmienić orientacji. Jest ona skutkiem skomplikowanych procesów kształtowania się człowieka w życiu płodowym oraz interakcji czynników biologicznych i środowiskowych”***

„Temat orientacji psychoseksualnych w programie profilaktyki HIV powinien być realizowany przede wszystkim z dwóch powodów: po pierwsze - istnieje duża potrzeba kształtowania postaw szacunku i tolerancji dla inności, a do takich bez wątpienia można zaliczyć mniejszość homoseksualną. Po drugie - i to chyba jest ważniejsze - wśród uczniów mamy także grupę młodych osób homoseksualnych<sup>1</sup>. Ich wiedza na temat własnej orientacji jest najczęściej uboga, opiera się głównie na negatywnych stereotypach i mitach, które bardzo utrudniają prawidłowy proces budowania własnej tożsamości. Orientacja psychoseksualna to właściwa każdemu człowiekowi skłonność do zaspokajania swoich potrzeb psychicznych (m.in. miłości, przynależności, bezpieczeństwa) i fizycznych (potrzeby seksualnej) przez tworzenie związków z drugim człowiekiem. W zależności od płci osób tworzących związek wyróżnia się orientacje: heteroseksualną, gdy związki tworzą osoby obu płci, homoseksualną - tej samej płci, biseksualną - gdy partnerem może być osoba jednej bądź drugiej płci. Wiedza naukowa na temat czynników kształtujących naszą orientację rozwijała się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. **To, co wiemy dziś na pewno, to fakt, że nie można zmienić orientacji. Jest ona skutkiem skomplikowanych procesów kształtowania się człowieka w życiu płodowym oraz interakcji czynników biologicznych i środowiskowych.** Kiedy i w jaki sposób ujawnia się orientacja? Bardzo rzadko dzieje się to przed okresem dorastania (czyli przed 12.-13. rokiem w przypadku dziewcząt i 13.-14. w przypadku chłopców). Dopiero w trakcie dojrzewania pojawia się seksualnie motywowane zainteresowanie drugą osobą. Brak takiego zainteresowania odmienną płcią młode osoby interpretują najczęściej jako nieakceptowanie swojej własnej płci i tutaj szukają wyjaśnienia swoich odczuć. **Ponieważ polskie homoseksualne nastolatki dorastają w kulturze nastawionej negatywnie do wszystkiego, co nieheteroseksualne, odkrywanie przez nich własnej orientacji jest nacechowane lękiem, zaprzeczaniem.** Świadomość homoseksualności pojawia się u chłopców około 17. roku życia, u dziewcząt rok później. Generalnie chłopcy są świadomi swojej inności wcześniej



niż dziewczęta. Warto także pamiętać o tym, że społecznie surowiej traktuje się i ocenia męską homoseksualność

Zagadnienia homoseksualności nie są tematem często poruszonym w publikacjach poświęconych wychowaniu i rzeczywistości szkolnej. Praktycznie w żadnych podręcznikach, opracowaniach czy materiałach dydaktycznych przeznaczonych dla obecnych i przyszłych pedagogów nie pojawia się temat homoseksualnego ucznia. Pedagogika zdaje się nie dostrzegać **dziecka homoseksualnego - jego potrzeb, oczekiwań, problemów**. Powodów takiego stanu rzeczy jest przynajmniej kilka. Po pierwsze seksualność nieustannie jest traktowana przez nauki społeczne, w tym pedagogikę, **marginalnie i wybiórczo, zwykle w kontekście** tego, co wychowawczo i zdrowotnie niepożądane (np. przedwczesna inicjacja seksualna, cięższe nastolatki, zakażenia STI). W programach kształcenia przeddyplomowego kadry pedagogicznej brakuje treści poświęconych odmiennym płciom i relacji między nimi, rozwojowi psychoseksualnemu, zagadnieniom normy i abnormy ludzkiej seksualności w różnych ujęciach (społecznym, medycznym, psychologicznym, rozwojowym, kulturowym). **W rezultacie pedagodzy i wychowawcy nie dysponują najnowszą wiedzą dotyczącą ludzkiej seksualności, sprowadzając ją najczęściej do zachowań seksualnych, posługują się stereotypami i mitami, nie potrafią poradzić sobie z przejawami seksualności uczniów, nie są przygotowani do udzielenia wsparcia dziecku, które sygnalizuje swoją odmienność. Powód drugi wiąże się ze statusem nauki o wychowaniu seksualnym: próby tworzenia teoretycznych podstaw subdyscypliny, jaką powinna się stać pedagogika seksualna, wciąż nie kończą się sukcesem. Kolejny powód to niepokojąca sytuacja częstego umieszczania problematyki dotyczącej homoseksualności w zestawie tematów o nienormie: zagadnienia homoseksualności omawia się zazwyczaj w grupie patologii i zaburzeń. Co więcej - zdecydowana większość podręczników, w tym akademickich, tak właśnie opisuje i charakteryzuje tę orientację seksualną. Medykalizuje się zjawisko, pisząc o nim głównie w perspektywie seksuologii klinicznej. Homoseksualność traktuje się tu jako zaburzenie wymagające leczenia i terapii, niemieszczące się w heteronormatywnej" rzeczywistości. Tam, gdzie „jedyną i słuszną" formą funkcjonowania społecznego są heteroseksualni kobieta i mężczyzna pozostający w związku małżeńskim, wszelkie inne sposoby realizowania się w rolach płciowych traktuje się jako abnormę, zaburzenie rozwoju, które wymaga interwencji psychologiczno - seksuologicznej, zagrożenie dla współczesnej rodziny czy wręcz przyczynę wszelkich niekorzystnych zjawisk obecnych w rzeczywistości społecznej.**

Homoseksualność ucznia jest dla niego niezwykle ważnym odkryciem, fundamentalnym dla kształtującej się tożsamości, ale jednocześnie najczęściej związanym z szeregiem bolesnych emocji, takich jak przerażenie, poczucie winy, strach, wstyd. Ma on pełne prawo oczekiwać pomocy i wsparcia od dorosłych, zwłaszcza profesjonalistów: pedagogów i wychowawców. Natomiast w polskiej rzeczywistości szkolnej nie ma miejsca dla uczniów i uczennic o innej niż heteroseksualna orientacji.

Osoby nieheteroseksualne żyły wśród innych, heteroseksualnych, właściwie w każdej kulturze i w każdym momencie historycznym. Różnie postrzegane i traktowane, najczęściej były jednak odrzucane, nieakceptowane i traktowane jak „inni gorsi". W nauce (przede wszystkim w seksuologii, ale także naukach społecznych), która stanowiła odzwierciedlenie społecznych poglądów, homoseksualność traktowana była jako zaburzenie psychiczne prawie do końca XX wieku. W polskiej literaturze temat pojawiał się na łamach takich czasopism, jak „Problemy Kryminalistyki" czy Przegląd Penitencjarny" - a to najlepiej oddaje sposób postrzegania zjawiska homoseksualności (Perdzyńska 2009, s. 33). Nauka ewoluowała, zmieniały ię także poglądy na istotę orientacji seksualnych. Na współczesne pojęcie normy w seksuologii zasadniczy wpływ wywarły trzy koncepcje (Schnabl 1974, za: Imieliński 1986, s. 134-135). Pierwsza z nich to traktowanie normy jako miary wartości, wymogu etycznego, postulatu moralnego. Zachowanie normalne to ustanowiona przez społeczeństwo wzorcowa forma

zachowania. W tym ujęciu związek normalny to sformalizowania kobiety i mężczyzny (małżeństwo) i/lub uświęcona sakramentem (ślub kościelny). Wyznacznikiem normy są tutaj systemy wartości, które mogą być - i często są - różne. W związku z tym różne mogą być normy. Drugie rozumienie normy polega na uznaniu za normalną sytuacji, która występuje najczęściej. Jej obraz da się wykreślić na krzywej Gaussa. Tutaj norma to miara przeciętna, najczęstsza, statystyczna i - co ważne - pozbawiona wartościowania. To, co występuje rzadko, niekoniecznie musi być nienormalne, a zjawisko powszechne z założenia prawidłowe. Wreszcie ostatnie ujęcie normy - w rozumieniu psychologiczno - medycznym: zachowanie normalne to zachowanie zdrowe, wymagane dla dobrego samopoczucia cielesnego, psychicznego i społecznego. Nienormalne są sposoby zachowań, nastawienia i ciężenia niekorzystnie wpływające na wewnętrzną harmonię i samopoczucie człowieka lub jego partnera oraz wywołujące konflikty czy zaburzenia upośledzające ich zdrowie lub funkcjonowanie społeczne. W takim rozumieniu zachowanie jest normalne, jeśli nie krzywdzi jego uczestników, daje zadowolenie i satysfakcję oraz jest udziałem dwojga dorosłych osób. Dopiero 17 maja 1990 roku WHO skreśliła homoseksualność z listy Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych (ICD). Usunięcie homoseksualności z listy zaburzeń psychicznych radykalnie zmieniło sytuację wyjściową - coś, co nie jest zaburzeniem, nie podlega leczeniu, choć zwolenników koncepcji o możliwej zmianie orientacji, także w środowisku seksuologów, nie brakuje. Otworzyło to drogę do zmiany postaw społecznych oraz działań na rzecz zlikwidowania dyskryminacji ze względu na orientację seksualną w wielu krajach na świecie, choć do dziś w niektórych państwach zachowania homoseksualne są karane więzieniem, a nawet śmiercią (np. w krajach afrykańskich, azjatyckich czy państwach Bliskiego Wschodu).

**Bez względu na to, co myślimy i sądzimy o osobach homoseksualnych, pracując z młodzieżą musimy mieć świadomość tego, że stanowią one kilka procent uczniów.** Dla zdecydowanej większości młodych ludzi odkrycie, że jest się innym niż większość wokół, jest bardzo trudnym doświadczeniem. Dołożyć do tego należy wiele mitów i stereotypów, które w bardzo negatywny i niezgodny z faktami sposób opisują homoseksualność, a które są powszechne, także w środowisku młodzieży. Zajęcia dotyczące profilaktyki HIV można potraktować jak miejsce, gdzie odmitologizuje się kwestie dotyczące homoseksualności, a samym młodym osobom homoseksualnym udzieli wsparcia.

**Refleksja własna nad postawą wobec osób homoseksualnych może być także okazją do zastanowienia się nad językiem, jakiego używamy na co dzień, i nad przekazami „nie wprost”, jakich dostarczamy w procesie dydaktycznym. Żarty, komentarze, słownictwo, reakcje emocjonalne - to wszystko pokazuje młodym ludziom, co dorośli tak naprawdę sądzą na niektóre tematy. Poprawność polityczna nie pozwala nam czasami wyrażać wprost własnych poglądów. Ale one i tak dojdą do głosu. Dlatego pracując z dziećmi i młodzieżą, miejmy to na uwadze. Oni uczą się przez naśladowanie, a nie przez wysłuchiwanie tyrad na temat tego, jakimi powinni być ludźmi.**

1. Więcej na temat ucznia homoseksualnego: Abramowicz, Bratkiewicz (2006); Długolecka (2006); Loewe (red.) (2010); Walendzik-Ostrowska (2012).